DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 21 maja 1953 r. 119 (948) B Cena 20 gr

Wszyscy pięściarze polscy w ćwierćfinałach Mistrzostw Europy

9 bokserów radzieckich walczy o wejście do półfinałów

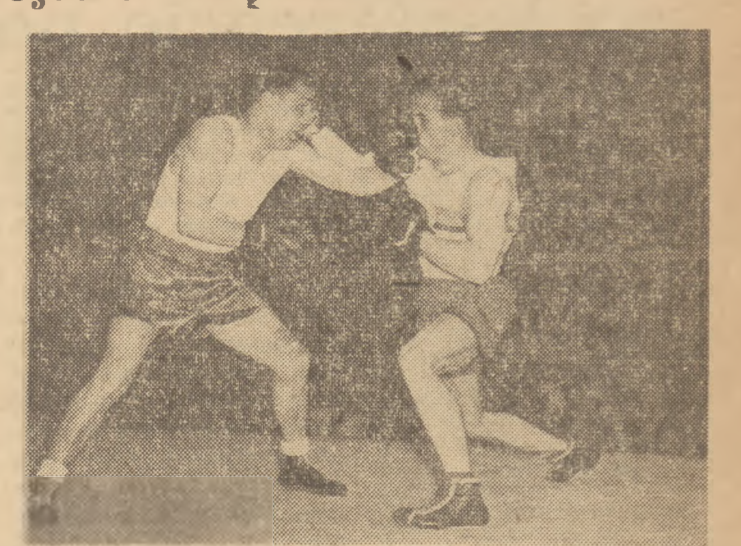
19 walk stoczono na ringu Hali Mirowskiej we wtorek w drugim dniu Mistrzostw Europy w Boksie. Walkami tymi zakończone zostały spotkania eliminacyjne; od środy rozpoczynają się walki ćwierćfinałowe we wszystkich wagach.

Wielki sukces odnieśli pięściarze polscy. Wszyscy Polacy weszli do ćwierćfinałów Mistrzostw. Kruża i Antkiewicz w poniedziałek, a Drogosz, Chychła i Pietrzykowski we wtorek wywalczyli sobie prawo walki o wejście do półfinału w spotkaniach z zagranicznymi przeciwnikami. Szczególnie radosnym jest zwycięstwo Pietrzykowskiego odniesione nad bokserem jugosłowiańskim Pavlicem. Pietrzykowski po raz pierwszy przybrał reprezentacyjną koszulkę i swą postawą we wtorkowej walce udowodnił, że na to zasłużył. Jego przewaga nad przeciwnikiem, dysponującym mocnym ciosem, była tak wielka, że sekundant Pavlica był zmuszonym rzucić na ring ręcznik, co oznacza poddanie zawodnika.

Pięściarz radziecki Łuknianow odniósł we wtorek przekonywujące zwycięstwo nad rutynowanym Austriakiem—Skruznym, który w III r. był bliski nokautu. Tak więc 9 zawodników radzieckich weszło do walk ćwierćfinałowych.

Dobrą postawę wykazuję pięściarze rumuńscy, których siedmiu walczyć będzie w ćwierćfinałach. Do ćwierćfinałów zakwalifikowało się również czterech młodych bokserów bułgarskich,

(Dokończenie na str. 6)



W ringu walczą Antkiewicz (z lewej) z Fiatem (Rumunia).

43 tysiące młodzieży przystąpiło do egzaminów maturalnych w technikach zawodowych

W całym kraju rozpoczęły się egzaminy dojrzałości. Jako pierwsi, kilka dni temu przystąpili do egzaminu uczniowie techników zawodowych. Dziś rozpoczynają się egzaminy w liceach pedagogicznych i szkołach ogólnokształcących — ważne wydarzenie w życiu szkoły, sprawdzian pracy uczniów ostatnich klas.

Technikum Handlowe we Wrocławiu przybrało na ten dzień odświętny wygląd. Zetempowcy przyszli w czerwonych krawatach. Pierwszy dzień egzaminu dojrzałości.

W udekorowanych salach rozpoczęło prace piśmienne z języka polskiego 112 uczniów i uczennic. Tematy **są** ciekawe. Nie waha się wybierając wśród nich **Irena Chubiak**. Jest przodownicą nauki, dobrze przygotowała się do matury. Wychowawcy znają swoich uczniów i teraz, kiedy nadszedł czas egzaminów wierzą, że nie zawiodą oni. Wśród zdających maturę są najlepsi uczniowie szkoły: **Wiesława Cymer, Danuta Gałk, Adam Studentkowski, Maria Kumala i Helena Guścian.**

*

W Technikum Budowlanym w Warszawie panuje spokój i cisza. Uczniowie przyszli na egzamin przygotowani — nie ma więc niepotrzebnego zdenerwowania.

Na Wydziale dla Pracujących kol. **Wojciech Przespalski** pisze o tragedii jednostki usiłującej wynagrodzić krzywdę społeczną. Opiera się na utworach Żeromskiego, które zna dobrze, więc temat nie sprawia mu poważniejszych trudności. Wielu z uczni wybrało ciekawy temat: **„Powieść radziecka ukazująca człowieka jako twórcę powojennej rzeczywistości"**. W tej właśnie pracy piszą o swoich ulubionych bohaterach.

Szybko mijają wyznaczone na pracę piśmienną godziny. Pierwszy oddaje pracę **Andrzej Maliszewski.** Zdążył ją przed oddaniem przeczytać.

Tego dnia do egzaminu maturalnego w Technikum Budowlanym w Warszawie przystąpiło 270 uczniów i uczennic, wśród nich 60 z Wydziału dla Pracujących.

*

W Technikum Handlu Zagranicznego w Warszawie egzaminy pisemne rozpoczęto odśpiewaniem hymnu młodzieżowego. W tym roku liczba abiturientów jest bardzo wysoka. Egzamin maturalny zdaje pięć klas: 4 młodzieżowe i 1 klasa dla dorosłych. Zetempowcy tak jak w innych szkołach przystąpili do egzaminów w strojach organizacyjnych.

Skończyły się już egzaminy pisemne. Najlepsi uczniowie, którzy otrzymali bardzo dobre oceny z egzaminów pisemnych tak jak kol. **Krystyna Iskierska, Anatol Nowik czy Romana Silwińska** będą zdawali tylko jeden egzamin ustny z przedmiotów zawodowych. Prócz nich w egzaminach pisemnych dobrymi ocenami wyróżnił się przodownik nauki i pracy społecznej **kol. Władysław Zych.**

*

W Technikum Ekonomicznym Ministerstwa Gospodarki Komunalnej trwają obecnie egzaminy pisemne z matematyki, które pisze 89 uczniów. 18 bm. odbył się egzamin pisemny z języka polskiego. Najwięcej uczniów pisało na temat **„Walka o prawa kobiet w utworach pozytywistów" oraz „Droga wsi polskiej od ucisku i nędzy pańszczyźnianej do socjalistycznej wolności i dobrobytu w świetle znanych utworów literackich".**

★

Wśród 64 uczniów, którzy 18 maja rozpoczęli egzaminy maturalne w **Technikum Elektrycznym dla Pracujących** znajdują się przodownicy pracy z zakładów przemysłowych, którzy pracując kończyli jednocześnie szkołę średnią. Jest wśród nich między innymi **Kazimierz Ścisłowski z „Ursusa", Tadeusz Szpilewicz i inni.**

Wyniki drugiego dnia walk

W drugim dniu X Mistrzostw Europy w boksie rozegrane zostały po południu walki eliminacyjne w wagach lekkopółśredniej i półśredniej. Wyniki tych walk przedstawiają się następująco:

WAGA LEKKOPÓŁŚREDNIA: Ambrus (Rumunia) pokonał **Hansena** (Norwegia), **Drogosz** (Polska) wygrał z **Miednowem** (ZSRR), **Van der Keere** (Belgia) zwyciężył w.o. **Bostrema** (Fin.), **Mingan** (Irlandia) pokonał **Vecchiatto** (Włochy), **Sovljanski** (Jugosł.) pokonał **Witoweca** (CSR), **Daldi** (Francja) wygrał z **Sarderianem** (Bułgaria), **Szakacs** (Węgry) wygrał z **Kandelem** (N. zach.).

WAGA PÓŁŚREDNIA: Krocak (CSR) zwyciężył **Caroli'ego** (NRD), **Linca** (Rumunia) wygrał z **Kraxnerem** (Austria), **Heidemann** (N. zach.) zwyciężył **Doori'ego** (Węgry). **Chychła** (Polska) pokonał **Ruggeri** (Włochy).

WAGA LEKKOŚREDNIA:

Pietrzykowski (Polska) zwyciężył **Pavlica** (Jugosławia), **Serbu** (Rumunia) wygrał z **Caplem** (CSR), **Wells** (Anglia) pokonał **Kohleggera** (Austria).

Müllen (Szkocja) zwyciężył **Georgiewa** (Bułgaria).

WAGA ŚREDNIA:

Strina (Włochy) wygrał z **Plachym** (Węgry), **Barton** (Anglia) pokonał **Goetza** (NRD), **Łuknianow** (ZSRR) zwyciężył **Skruznego** (Austria), **Koutny** (CSR) wypunktował **Stankowa** (Bułgaria).

WAGA PÓŁCIĘŻKA:

Pfirmann (N. zach.) pokonał **Di Persio** (Włochy).

Warszawa przyjęła nas niezwykle serdecznie

– mówi radziecki pięściarz Stiepanow



Mały blondynek z wielkim napisem na piersiach „CCCP" z zainteresowaniem przyglądał się walkom na ringu Hali Mirowskiej. Jest to mistrz ZSRR w wadze koguciej, Stiepanow.

Z boksem zapoznał się Stiepanow w roku 1948. Pewnego dnia przyszedł do hali, gdzie trenowali bokserzy Zrzeszenia „Skrzydła Sowietów" pod kierunkiem znanego niegdyś boksera Ogurienkowa. Takich jak Stiepanow zapaleńców boksu były dziesiątki. Toteż trener nie zwrócił na niego specjalnej uwagi. Systematyczny trening i wytrwała praca nad sobą przyniosły mu jednak w roku następnym szereg pięknych sukcesów sportowych. W mistrzostwach ZSRR zdobywa trzecie miejsce, co jest wielką niespodzianką. Nikomu bliżej nieznany 19-letni Stiepanow, wychowanek Ogurienkowa, rozpoczyna od tej pory swą bogatą karierę pięściarską.

W roku 1950 wyjeżdża on na swój pierwszy międzynarodowy występ do Finlandii, by reprezentować barwy Związku Radzieckiego. Jego przeciwnik, to mistrz Europy w wadze muszej Hamalainen. Ale Stiepanow wcale się tym nie peszy. Po gongu, z miejsca rusza do ataku. Fin jest zaskoczony taką postawą nieznanego mu zawodnika radzieckiego. Następne rundy przynoszą dalsze ataki Stiepanowa. I oto wielka niespodzianka — mistrz Europy Hamalainen schodzi z ringu pokonany.

Rok 1951 jest rokiem wielkich sukcesów młodego boksera. Stiepanow dochodzi do finału mistrzostw ZSRR i tylko wskutek braku doświadczenia przegrywa na punkty z Bułakowem. Ale i to wielki sukces zdobyć tytuł wicemistrza Kraju Rad.

Latem tego samego roku Stiepanow odnosi swój największy dotychczasowy sukces. Na Zlocie w Berlinie zdobywa złoty medal i tytuł akademickiego mistrza świata.

Ten sukces nie zwalnia go od dalszej pracy nad udoskonaleniem techniki. Przecież za rok o tej samej porze rozpocznie się w Helsinkach Olimpiada. Trzeba być jak najlepiej przygotowanym, by godnie reprezentować barwy ZSRR.

Nagła choroba krzyżuje wszystkie plany i Stiepanow musi przerwać treningi. Toteż jedzie do Helsinek tylko jako obserwator. W roku bieżącym Stiepanow zdobywa tytuł mistrza ZSRR w wadze koguciej.

„W Warszawie jestem po raz pierwszy — opowiada młody pięściarz radziecki. — Co prawda w drodze na Festiwal berliński przejeżdżaliśmy przez waszą stolicę, ale mało co widzieliśmy. Obecnie mając czas, mogę dobrze poznać Warszawę. Widziałem piękne Łazienki, Belweder, trasę W—Z. Co mnie szczególnie uderza — to niezwykle serdeczne przyjęcie, z jakim na każdym kroku spotykamy się ze strony ludności Warszawy. Chciałbym bardzo zdobyć złoty pas mistrza Europy na 1953 rok. Konkurencja w mojej wadze jest bardzo silna, niemniej będę walczył, jak tylko „będę mógł najlepiej".

T. DOBROWOLSKI

Podziękowania za życzenia przesłane z okazji 8-ej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji

Towarzysz Aleksander Zawadzki
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
W a r s z a w a

Proszę przyjąć Towarzyszu Przewodniczący, me szczere podziękowanie za serdeczne życzenia i braterskie pozdrowienia nadesłane narodowi czechosłowackiemu i mnie osobiście z okazji 8-ej rocznicy wyzwolenia naszej Ojczyzny przez bohaterską Armię Radziecką.

A. Zapotocky
Prezydent Republiki Czechosłowackiej

Szanowny Towarzysz Bolesław Bierut
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
W a r s z a w a

W imieniu narodu i Rządu Czechosłowackiego oraz swoim własnym dziękuję Wam, Towarzyszu Prezesie Rady Ministrów, Rządowi i bratniemu narodowi polskiemu za serdeczne pozdrowienia i gorące życzenia nadesłane z okazji 8-ej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez niezwyciężoną Armię Radziecką.

V. Siroky
Przewodniczący Rządu
Republiki Czechosłowackiej

Również depeszę z podziękowaniem od Ministra Spraw Zagranicznych CSR, V. Davida, otrzymał Minister St. Skrzeszewski.

Dni Oświaty Książki i Prasy

Zloty przodowników czytelnictwa na wsi

Kiermasze i wystawy książek

W Gorlicach i Przemyślu odbyły się zloty przodowników czytelnictwa, w czasie których udekorowano złotymi, srebrnymi i brązowymi odznakami **„Przodownika czytelnictwa"** kilkunastu najbardziej aktywnych działaczy kulturalno-oświatowych.

Na Zlocie w **Przemyślu**, dokąd przybyło przeszło 100 przodowników czytelnictwa z powiatów **jarosławskiego i przemyskiego** złożono sprawozdanie z działalności kulturalno-oświatowej w terenie ze szczególnym uwzględnieniem czytelnictwa książki.

Uczestnicy zlotu omówili szeroko zagadnienia czytelnictwa na swym terenie, dzieląc się doświadczeniami w popularyzacji czytelnictwa w swych gromadach, wskazując na poważną rolę książki w podnoszeniu świadomości ludności wiejskiej.

Na zlocie dokonano wyboru delegatów na Krajową Naradę Przodowników Czytelnictwa w Warszawie.

*

W ramach tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy zorganizowano w Stalinogrodzie i w województwie stalinogrodzkim szereg ciekawych wystaw książek.

M. in. pracownicy Biblioteki Śląskiej zorganizowali w Wojewódzkim Domu Kultury Związków Zawodowych wystawę zapoznającą społeczeństwo **Stalinogrodu** z dziełami pisarzy polskich okresu Odrodzenia. Na wystawie tej znajdują się dzieła **Mikołaja Reja, Andrzeja Frycza - Modrzewskiego, Łukasza Górnickiego i Jana Kochanowskiego.**

Dużą popularnością wśród najmłodszych mieszkańców Stalinogrodu i okolicy cieszy się wystawa zorganizowana w Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Stalinogrodzie. Wystawa ta, pomysłowo wykonana, składa się z plansz i makiet, na których namalowane są karty tytułowe wielu książek autorów polskich i radzieckich, postacie bohaterów powieści oraz obrazki przedstawiające zdarzenia, które zostały opisane w książkach.

*

W miastach powiatowych woj. **warszawskiego** dużym powodzeniem cieszyły się uliczne kiermasze książek, zorganizowane przez „Dom Książki". Najbardziej imponujący przebieg miał kiermasz w **Sokołowie.**

*

W Dniach Oświaty, Książki i Prasy w wielu gromadach woj. **kieleckiego** odbywają się uroczyste zebrania zespołów czytelniczych połączone z dyskusjami na temat problematyki przeczytanych książek, rozwoju oświaty, kultury itp.

Budżet jest wyrazem woli całego narodu i służy naszym interesom

Ludzie pracy zapoznają się z budżetem Państwa

Z ustawą sejmową w sprawie budżetu Państwa zaznajamia się w dalszym ciągu aktyw Frontu Narodowego; odbywają się również zebrania w zakładach pracy, na których posłowie referują budżet swym wyborcom, informując ich jednocześnie o preliminowanych w nim pozycjach dotyczących swego terenu.

Aktyw Frontu Narodowego woj. krakowskiego zapoznaje się z założeniami budżetu, referowanymi przez pos. **Stanisława Cieślaka.**

Woj. krakowskie w budżecie Państwa zajmuje bardzo poważne miejsce. Podczas gdy preliminowane dochody województwa osiągną w roku bież. sumę 147 milionów zł, to wydatki, nie licząc wielkich inwestycji jak Nowa Huta i Jaworzno, zamkną się w sumie niemal miliarda złotych. Ziemia Krakowska otrzyma więc z centralnego budżetu olbrzymie sumy na dalszy rozwój ekonomiczny oraz na potrzeby socjalne i kulturalne ludności.

W Gdańsku poseł prof. dr **Romuald Cebertowicz** złożył sprawozdanie z debaty budżetowej Sejmu na zebraniu robotników stoczni, pracowników służby zdrowia oraz młodzieży akademickiej, którzy zgromadzili się w gmachu Akademii Medycznej. Ze szczególną uwagą słuchali zebrani tej części sprawozdania, która dotyczyła woj gdańskiego. Realizacja tych pozycji budżetu przyniesie bowiem dalszą odbudowę Gdańska, przyczyni się do rozwoju zespołu portowego Gdańsk — Gdynia, usprawni komunikację przez budowę kolei elektrycznej, przyniesie rozwój szeregu zakładów przemysłowych, a także podniesie na wyższy poziom warunki socjalno-bytowe ludzi pracy.

„Nasz budżet — mówiła w dyskusji profesor Akademii Medycznej Olga Barniczowa — budżet Polski Ludowej, jest wyrazem woli całego narodu i służy jego interesom".

Podobne zebrania odbyły się w **Kielcach, Łodzi i Zielonej Górze.**

Zielona droga dla NOWEJ HUTY

Nieporozumienie czy niezrozumienie?

Pod adresem Mikołowskich Zakładów Budowy Maszyn i Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Ciężkich w Gliwicach

W związku z zarządzeniami mającymi pomóc w terminowym uruchomieniu wydziałów produkcyjnych Nowej Huty, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego poleciła kierownictwu Kombinatu wytypować fabryki i zakłady, które dodatkowo mogą wykonać najpilniejsze zamówienia potrzebne Nowej Hucie jeszcze w tym roku.

Staje się już u nas regułą, że kiedy chodzi o dostawy dla Nowej Huty, załogi fabryk w całym kraju zwiększają swe wysiłki, mobilizują wszystkie dostępne środki i zwykle wykonują w terminie zaszczytne zamówienia. W tej regule są jednak także niestety wyjątki. Jedyną fabryką, która nie przyjęła dodatkowych zamówień dla Nowej Huty, są **Mikołowskie Zakłady Budowy Maszyn** (ul. Żwirki i Wigury 4), podległe **Centralnemu Zarządowi Budowy Maszyn Ciężkich w Gliwicach.**

Miały one wykonać jedno z najpoważniejszych urządzeń potrzebnych dla Wytwórni Materiałów Ogniotrwałych — trzy popychacze mechaniczne do pieców tunelowych. Pierwszy z nich miał być dostarczony (w myśl zamówienia) 1 sierpnia, następne w miesięcznych odstępach.

Mikołowskie Zakłady Budowy Maszyn ułatwiły sobie pracę. — Po prostu nie przyjęły zamówienia! Kierownictwo Zakładów odpowiedziało dyrekcji Nowej Huty: My nie możemy, bo plan jest „pełen"; chyba, że zwolniono by nas z innych zamówień na ten rok. Poza tym nie mamy zlecenia Centralnego Zarządu...

Centralny Zarząd Budowy Maszyn Ciężkich w Gliwicach zajął podobne stanowisko, które wskazuje na brak zrozumienie potrzeb Nowej Huty i postulatów zawartych w Uchwale Prezydium Rządu.

Nie mamy polecenia z Ministerstwa Przemysłu Maszynowego — powiedziano przedstawicielowi Kombinatu. I nie pomógł nawet tak oczywisty dowód zgody i polecenia na wykonanie zamówienia, jak specjalna notatka generalnego dyrektora **Ministerstwa Przemysłu Maszynowego** stwierdzająca, że wykonawcą wspomnianych popychaczy mają być właśnie Mikołowskie Zakłady Budowy Maszyn.

Interwencje trwały miesiąc, zanim Centralny Zarząd Budowy Maszyn Ciężkich w Gliwicach, na ponowne polecenie Ministerstwa, przyjął wreszcie to pilne, nie cierpiące zwłoki zamówienie.

Zamówienie przyjął jednak formalnie, bo dotąd nie przekazał go żadnej z podległych sobie fabryk, celem wykonania!

Sprawa jest poważna i trudno wobec tego zrozumieć stanowisko Mikołowskich Zakładów Budowy Maszyn oraz Centralnego Zarządu Budowy Maszyn Ciężkich w Gliwicach.

K. BARCZ

Prosimy Ministerstwo Przemysłu Maszynowego o interwencję w celu zabezpieczenia terminowego wykonania trzech popychaczy mechanicznych do pieców tunelowych oraz o wyjaśnienie, dlaczego CZBMC w Gliwicach tak długo i biurokratycznie załatwia sprawę tego pilnego zamówienia dla Nowej Huty.

REDAKCJA

Przedterminowo nadchodzą radzieckie transporty

Każdy dzień przynosi dalsze dostawy nowoczesnego sprzętu radzieckiego dla Kombinatu **Nowa Huta.** Na wszystkie rejony olbrzymiej budowy bez przerwy napływają maszyny i urządzenia.

Dostawy te, dostosowane do harmonogramów robót, przybywają przed rozpoczęciem budowy poszczególnych obiektów.

W ciągu ostatnich dni nadszedł m. in. do Kombinatu Nowa Huta transport urządzeń dla pierwszych baterii koksowniczych — jednego z podstawowych rejonów, który będzie uruchomiony w pierwszym etapie budowy.

W dwu wagonach nadeszły z ZSRR urządzenia dla stacji pomp wielkiego rurociągu wodnego, doprowadzającego wodę z Wisły do Kombinatu.

Dla głównej stacji transformatorowej nadszedł niezwykle cenny transport transformatorów. Jeden z nich — to prawdziwy olbrzym. Dla przewiezienia tego potężnego agregatu, wyprodukowanego przez przemysł radziecki, trzeba było zbudować specjalny wagon kolejowy.

Wkrótce uruchomiony zostanie zespół wielkopiecowy huty im. B. Bieruta

Budowa huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie wkracza obecnie w nowy, ważny etap. Wkrótce oddane zostaną do ruchu nowoczesne urządzenia wielkich pieców — serca huty. Wielkie piece oraz pracująca już nowa stalownia i rurownia, jak również dalsze działy tego potężnego kombinatu, które będą oddawane do produkcji w najbliższych latach, sprawią, iż — **dopóki nie zostanie w pełni uruchomiona Nowa Huta — huta im. Bieruta będzie największym i najnowocześniejszym obiektem naszego hutnictwa, produkującym 10 razy więcej stali, niż stara huta Handtkego w Częstochowie.**

Już tylko tygodnie dzielą budowniczych huty im. **Bolesława Bieruta** od oddania zespołu wielkopiecowego do próbnego rozruchu.

Brygady i zespoły wszystkich odcinków robót podejmują nowe, dodatkowe zobowiązania.

Na olbrzymim terenie budowy trwa walka o uruchomienie wielkich pieców w terminie ustalonym przez Partię i Rząd.

Twój egzamin dojrzałości

Jerzy Piórkowski

Są takie chwile, godziny, w życiu człowieka szczególnie ważne, można rzec śmiało—przełomowe; chwile próby. Zawsze przeżywając je czujemy niepokój, cień obawy, a kto wie, niektórzy może nawet lęk?

Egzamin dojrzałości, matura — to szczególnie przełomowa chwila w każdym młodym życiu. Ale chwila to decydująca i ważna nie tylko dla jej uczestnika, dla osób bezpośrednio zainteresowanych. W naszej Ojczyźnie sprawa egzaminu maturalnego dziesiątków tysięcy młodych ludzi jest sprawą całej naszej ludowej społeczności. Nie ma w tym nic przesady ani patosu, tak właśnie jest prawdziwie i nie tylko najbliżsi, rodziny czy wychowawcy, opiekunowie — ale cały naród będzie razem ze zdającymi w dniach i godzinach ich egzaminu dojrzałości, będzie z uwagą, serdecznie ale i krytycznie wsłuchiwał się, przyjacielu, w twoje odpowiedzi, przeglądał kartki twoich maturalnych prac. Jak bowiem wiadomo cały nasz naród co dzień, co tygodnia, co rok zdaje egzamin ze swojej odwagi, pracowitości, siły woli; tym egzaminem są nasze plany gospodarcze, a stopniami — cyfry kontrolne planu.

W pierwszym kwartale bieżącego roku wynosiła owa cyfra przeszło 103 procent. Ale są procenty, cyfry wielkie i często niewymierne, które dla najbliższej przyszłości naszego budownictwa, naszego życia mają wielką wartość. Tą wartością jesteście wy, młodzi przyjaciele, stający do egzaminów dojrzałości.

Górnik wyrywający coraz więcej brył węgla z głębin ziemi, hutnik dający krajowi coraz więcej żelaza i stali, twój nauczyciel, matka, ojciec, brat — oni wszyscy chcą znaleźć w twojej postawie w czasie egzaminów jasną, wyrazistą odpowiedź na to rozstrzygające pytanie:

— Czyś nie zmarnował lat nauki, troski, opieki, miłości całego narodu, rodziny, wychowawców twoich i nauczycieli, czyś uczciwie, głęboko, z pełnym zrozumieniem zdobył i przyswoił sobie podstawowy zasób wiadomości i wiedzy o naszym życiu i prawach nim rządzących?

— Czyś — jednym słowem — poznał prawdę o sobie, o swojej walce i pracy — o swoim narodzie?

Trzeba sobie zdać w pełni sprawę, że oni, „dorośli", mają słuszne, pełne prawo oczekiwać od ciebie dobrych rezultatów twojej nauki, twojej pracy. Mają prawo oczekiwać abyś się tych pytań nie uląkł, abyś uczciwie, godnie spojrzał każdemu w oczy. Wielki trud narodu stworzył tobie warunki nauki i ogólnego rozwoju, jakich nie miało przed tobą nigdy w naszej historii młode pokolenie Polaków. Ale stworzenie tych warunków nie przyszło łatwo. Aby młodzieży robotniczej i chłopskiej otworzyć szeroko wrota do szkół średnich i wyższych — żołnierz polski lał krew, bijąc obcych i swoich faszystów, a robotnik polski składa codziennie dowody bohaterstwa w pracy. A dzisiaj, trzeba to sobie jasno uświadomić: na te pogodne lata waszej nauki pracuje nasz naród, pracuje robotnik, chłop, inteligent. Daje on szczodrze, spod samego serca wszystko co najlepsze swojej młodzieży — i młodzież musi to umieć cenić, czynem dowieść, że owa ufność, zaufanie, wiara nie jest daremna, że nie spotka z jej strony nikogo zawód. Odpowiedzialność to nie byle jaka, odpowiedzialność wobec dorosłych, wobec tej jakbyśmy powiedzieli „starej gwardii", która uważnie przygląda się swojej zmianie.

Są i niemniej ważne względy osobiste. Wiadomo bowiem, że po to uczymy się systematycznie i wytrwale, aby lepiej, skuteczniej działać i pracować w swoim dalszym życiu, a nasze życie — nie znosi powierzchowności, nie znosi niedouczków ani obiboków. Nasza przyszłość dalsza jest jasna i rysuje się wyraźnymi konturami. A w tej przyszłości, która bynajmniej nie jest za siedmioma górami czy lasami — ale bardzo blisko, potrzeba nam będzie już nie tysięcy, czy dziesiątków — ale setek tysięcy odpowiedzialnych, wysokokwalifikowanych, oddanych ludzi ze średnim i wyższym wykształceniem.

Kiedyś studencka organizacja patriotyczna „Filaretów" na Uniwersytecie Wileńskim (jednym z jej organizatorów i przywódców był młody podówczas Adam Mickiewicz) jako swoje hasło, zawołanie bojowe, obrała słowa „silniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję!".

Tak właśnie młodzi studenci — patrioci rozumieli cel i znaczenie swojej nauki. W ten sposób krótko ale trafnie wskazali na związek ścisły i nierozerwalny, istniejący między ich pracą nad sobą, ich nauką — a zadaniami jakie stawiał przed nimi naród. Wydaje mi się, że dopiero dzisiaj to piękne hasło nabrało właściwego znaczenia.

Wtedy bowiem, w okresie narodowej niewoli, a potem w okresie burżuazyjnych rządów, młody człowiek świadomy swych zadań domagał się swej zbroi do walki o niepodległość, do pracy w swojej Ojczyźnie i nie otrzymywał jej.

W Polsce przedwrześniowej, w Polsce wyzysku robotnika i chłopskiej nędzy przed młodym człowiekiem maturzystą otwierały się niewesołe widoki na przyszłość. Gazety operowały bezustannie terminem „nadprodukcja inteligencji". Młody człowiek, po otrzymaniu świadectwa dojrzałości stawał na rozdrożu: dalsze studia, dalsza nauka były bardzo kosztowne i wielu najbardziej utalentowanych i zdolnych, jeśli nie mogło swojej myśli i marzeń poprzeć najpoważniejszym podówczas argumentem—brzęczącą monetą—musiało po prostu z nauki zrezygnować. Taka to była owa kapitalistyczna „wolność nauki" — w gruncie rzeczy naigrywanie się i szyderstwo z wolności ludzkiej i z powagi nauki. Dlatego młodzi Polacy mówili z goryczą o sobie, jako o pokoleniu „wydziedziczonych", a ojczyzna stawała się dla nich często raczej złą macochą, aniżeli troskliwą matką.

Inaczej więc i przystępowało się do egzaminów dojrzałości widząc przed sobą tylko ową szarugę i niepewność jutra.

A dzisiaj? Dzisiaj przyjaciele, można, nawiązując do hasła „Filaretów" powiedzieć, że ta zbroja czeka niecierpliwie abyście mieli dość sił i rozumu, aby podźwignąć jej nie lada ciężar.

Uzbrajamy w nowoczesną, socjalistyczną technikę nasz przemysł, całe budownictwo socjalistyczne. Dokonujemy rewolucyjnego przewrotu na wsi polskiej, gdzie nasze „Ursusy" dokonują pracy stokroć większej od tej, jaka była udziałem ich starożytnego imiennika; zaorują nie tylko odwieczne chłopskie miedze, ale i kruszą skorupę egoizmu, ciemnoty i zabobonów w chłopskich sercach. Czeka na was nieujarzmiony nurt polskich rzek, czekają fabryki i huty, kopalnie i elektrownie, czekają skarby polskiej ziemi, które trzeba wydrzeć, tysiące umysłów, które trzeba rozjaśnić. Czeka na was praca — ogromne bohaterstwo, duma i chwała naszego utalentowanego narodu.

Nie ma u nas ludzi „wydziedziczonych" wszyscy jesteśmy gospodarzami swojej Ludowej Ojczyzny.

Nie ma więc obawy, aby owo piękne świadectwo maturalne spoczywało w szufladzie — aż do późnej starości, do pożółknięcia. Będzie je bardzo rychło sprawdzało wielu, bardzo wielu ludzi w życiu, na wyższej uczelni, w pracy.

Egzamin maturalny bowiem — to jakby próba sił przed dalszym bojem, przed dalszą nauką i pracą — na nowym, wyższym etapie. Nie wijcie więc sobie przyjaciele wieńców bobkowych na głowy, ale układajcie marzenia o przyszłości. Im lepiej zdacie maturę, im bardziej wyraziste dacie świadectwo swoich umiejętności i zdolności, tym owo marzenie stanie się bliższe, realniejsze.

Jest wielkim naszym szczęściem, że uczyliście się i będziecie się uczyć prawdy, że nauka wasza uczy was prawdziwie patrzeć na świat i życie. Dzięki temu nie oderwiecie się od życia, od swego narodu.

Miałem w okresie okupacji kolegę, który uznawał tylko „czystą naukę" — nie chciał słyszeć nawet słowa „walka". Tragiczne było jego przebudzenie — w oświęcimskim obozie śmierci. Uratował mu życie rozumny człowiek naszej epoki, antyfaszysta: żołnierz radziecki. Na nic nie przyda się piękna zbroja, gdy będziemy siedzieć w niej bezczynnie. Dla człowieka w życiu w walce potrzebny jest przede wszystkim oręż. Tym orężem jest marksizm-leninizm. Dopiero wtedy człowiek staje się prawdziwie mądry i twórczy — bo wie komu jego nauka służy, bo widzi swoje miejsce w życiu, staje się siłą przekształcającą owe życie.

Bujna jest tego roku wiosna, radośnie jest i bujnie w młodej duszy. Z podniesionym czołem, świadomie idą tysiące, dziesiątki tysięcy kolegów na maturalną próbę.

Liczymy, że z honorem wyjdą z tej próby, że nie sprawią zawodu nam wszystkim. Że po zdaniu wszystkich egzaminów z podniesionym czołem, z mocą powtórzą zawołanie bojowe młodego Adama Mickiewicza i jego druhów:

„Silniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję".

Z zagadnień kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZMP

Zadania delegata na konferencję powiatową

Rozpoczęły się powiatowe konferencje sprawozdawczo-wyborcze ZMP. Konferencje są ważnym etapem walki o wzmocnienie zarządów powiatowych. Poważna część zarządów powiatowych i miejskich stanowi słabe ogniwo organizacji zetempowskiej i niedostatecznie pomaga kołom ZMP. Koło ZMP w Ratajewiczach przez dwa lata nie otrzymało żadnej pomocy od Zarządu Powiatowego ZMP we Włodawie mimo, że w Ratajewiczach powstaje spółdzielnia produkcyjna i zetempowcy biorą czynny udział w jej tworzeniu. Zarząd Powiatowy ZMP w Jarosławiu zaniedbuje pomoc dla kół ZMP w Woli Ruchowskiej, w Wólce Pełkińskiej i innych, które pracują słabo. Podobne zarzuty można wysunąć wobec wielu zarządów powiatowych. **Zadaniem konferencji sprawozdawczo-wyborczej jest ujawnienie wszelkich słabości i braków zarządów powiatowych i opracowanie środków celem ulepszenia ich pracy. Konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZMP musi wybrać do zarządu powiatowego przodujących aktywistów, szczerze oddanych sprawie Partii, posiadających dostateczne wyszkolenie polityczne i ogólne, niezbędne kierownikom i wychowawcom młodzieży powiatu.**

Pomyślne wyniki konferencji powiatowej zależą przede wszystkim od aktywności delegatów. Na Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Szopienicach delegaci żywo dyskutowali o pracy zarządu miejskiego i o pracy kół. Delegaci z kopalni „Wieczorek" ostro skrytykowali zarząd miejski za zaniedbywanie pomocy dla kół robotniczych i wskazywali, że przyszły zarząd musi więcej przebywać w terenie. Inni delegaci dzielili się doświadczeniami — mówili o pracy polityczno-wychowawczej w swych kołach ZMP, o udziale młodzieży w walce o wykonanie planów produkcyjnych. Ożywiona dyskusja toczyła się również wokół kandydatur do zarządu miejskiego ZMP — wypytywano kandydatów o różne szczegóły z życia, o ich postępy w szkoleniu politycznym, o przeczytane książki. Po ciekawej i pouczającej dyskusji dwaj kandydaci, którzy nie pracują nad podnoszeniem swego poziomu politycznego i kulturalnego, odpadli w głosowaniu — do zarządu miejskiego wybrano nowych aktywistów, przodujących w pracy zawodowej i społecznej. **Dzięki aktywnej postawie delegatów konferencja sprawozdawczo-wyborcza dobrze na ogół spełniła swą rolę, pomoże ulepszyć pracę zarządu miejskiego.**

Ważnym obowiązkiem delegatów jest podzielenie się doświadczeniami z pracy kół ZMP i zarządów, osiągnięciami i trudnościami. Chodzi tu przede wszystkim o omówienie doświadczeń pracy politycznej — szkolenia politycznego, działalności agitatorów i propagandystów. Dyskusja powinna wskazać, jak praca polityczno-wychowawcza wpływa na zwiększenie udziału zetempowców i młodzieży w wykonywaniu zadań 4 roku Planu Sześcioletniego, jak wzrastają szeregi organizacji zetempowskiej na terenie powiatu. Występując w dyskusji należy omówić dokładniej jedno lub dwa — trzy zagadnienia na podstawie doświadczeń swej organizacji — nie trzeba natomiast składać sprawozdania z pracy koła jak to czynią niektórzy delegaci na konferencji.

Warunkiem dobrej pracy kół i zarządów ZMP jest jak najściślejsze powiązanie pracy zetempowskiej z zainteresowaniami i dążeniami, z potrzebami bytowymi i kulturalnymi całej młodzieży. **Toteż delegaci na konferencji sprawozdawczo-wyborczej powinni mówić nie tylko o sprawach organizacyjnych, lecz poruszać wszelkie żywotne sprawy z codziennego życia młodzieży w swoim zakładzie pracy, w gromadzie, w szkole.**

Powiatowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza stanowi najwyższą władzę powiatowej organizacji zetempowskiej. Delegaci mają prawo brać czynny udział w wysuwaniu kandydatów do zarządu powiatowego, powiatowej komisji rewizyjnej i kandydatów do komisji-matki oraz wypowiadać się w sprawie kandydatów i decydować o ich wyborze lub odrzuceniu w głosowaniu. Wybranie właściwych ludzi do władz organizacji może nastąpić tylko na drodze ścisłego przestrzegania zasad demokracji związkowej, w wyniku żywej dyskusji nad pracą ustępującego zarządu, nad kandydaturami do nowego zarządu.

Wybór odpowiedniego kierownictwa powiatowej organizacji jest najbardziej odpowiedzialnym zadaniem delegatów. Od kierownictwa zależy w wielkiej mierze dalsza praca powiatowej organizacji. **W obliczu coraz trudniejszych zadań młodzieży wymagania stawiane członkom kierownictwa wciąż wzrastają — toteż dyskusja nad kandydaturami musi być śmiała i wnikliwa.** Obowiązek czujności rewolucyjnej wymaga dokładnego poznania kandydatów, ich przeszłości, rodziny, pracy i nauki. **Szczególnie dużą rolę odgrywają polityczne kwalifikacje kandydata, jego poziom kulturalny i zawodowy.** Wysuwając kandydata do zarządu i głosując na niego w wyborach delegat musi mieć pewność, że decyduje o powierzeniu odpowiedzialnej funkcji aktywiście, który w pełni zasługuje na zaufanie zetempowców i młodzieży.

Konferencja powiatowa wymaga od delegata starannego przygotowania się do konferencji. W przygotowaniach tych dużą pomoc przyniosą delegatowi rozmowy na temat konferencji z zetempowcami i młodzieżą, przypomnienie sobie, o czym mówili zetempowcy na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła ZMP. Niezbędne jest również powtórzenie materiałów z VIII Plenum KC Partii, które wysunęło przed narodem najbliższe zadania w walce o pokój i socjalizm.

Zarządy kół ZMP oraz zarządy zakładowe, gminne, szkolne i miejskie winny udzielić delegatom pomocy w przygotowaniu się do konferencji, omówić z nimi sprawy nad którymi powinna obradować konferencja, wyjaśniać im prawa i obowiązki delegata na powiatową konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Od przygotowania delegatów zależą bowiem wyniki konferencji powiatowych oraz dalsza praca powiatowej organizacji zetempowskiej.

J.O.

STANISŁAW ŁUKASIK

Przewodniczący Rady Zakładowej przy Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. Gen. K. Świerczewskiego

Dotychczasowe normowanie w przemyśle metalowym wymaga rewizji

O zaszeregowaniu i w wielu wypadkach zaniżonych normach mówi się u nas, w Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. Gen. K. Świerczewskiego, dość często. Można na ten temat usłyszeć sporo krytycznych wypowiedzi. Dlatego tak żywe zainteresowanie wzbudził wśród naszej załogi artykuł przewodniczącego CRZZ, tow. Kłosiewicza, w którym omawiał on niedociągnięcia jakie dotychczas istnieją w normowaniu oraz istniejącym dotychczas systemie płac w przemyśle metalowym i w budownictwie.

Pragnę przytoczyć kilka przykładów, które wyraźnie świadczą o tym, jak dotychczasowy system norm i płac wpływa często hamująco na zwiększenie wydajności pracy i mobilizację załogi do nowych zadań produkcyjnych.

I tak w dziale PR-5 młodzi robotnicy, zetempowcy z zataczarek i szlifierek, 4-krotnie występowali w ub. roku z wnioskiem o podniesienie zbyt niskich norm. Przykładem mówiącym — jak w wielu wypadkach stosowane dotychczas normy nie odpowiadały możliwościom pracownika, który stale podnosi swe kwalifikacje, jest następujący fakt: jeśli dla wykonania tego samego freza, na tych samych obrabiarkach, trzeba było zużyć na początku 1952 r. 8 godzin roboczych, to obecnie dzięki wzrostowi kwalifikacji na wykonanie tej samej operacji robotnik potrzebuje tylko 2 godziny.

Czy w tym wypadku 8-godzinna norma na tę operację jest słuszną i życiową? — bezsprzecznie nie. Nie jest ona dla robotnika właściwym sprawdzianem jego możliwości. Nie mobilizuje ona do szukania nowych dróg, by zwiększać wydajność pracy.

W wielu wypadkach zaniżone normy prowadziły niektórych pracowników na nieuczciwą drogę. Miało to np. miejsce w narzędziowni, gdzie przez dłuższy okres czasu wykwalifikowani pracownicy wykonujący frezy, wykonywali systematycznie około 280 proc. normy. Zapewniali oni, że dalsze podniesienie wydajności jest niemożliwe. Kiedy w związku z przeciążeniem pracy na narzędziowni oddano do wykonania te same frezy towarzyszkom: **Krystynie Tymińskiej, Józefie Adamczyk, Marii Przeździeckiej i Krystynie Kędzior** z działu PR-5, osiągnęły one po tygodniu pracy 400 proc. normy. A przecież ich kwalifikacje zawodowe w porównaniu z frezerami z narzędziowni są o wiele niższe. Towarzyszki te wystąpiły z wnioskiem o podniesienie normy na tę operację o 50 proc. Po dwóch tygodniach pracy, towarzyszki te wykonywały już 900 proc. wg. starej normy.

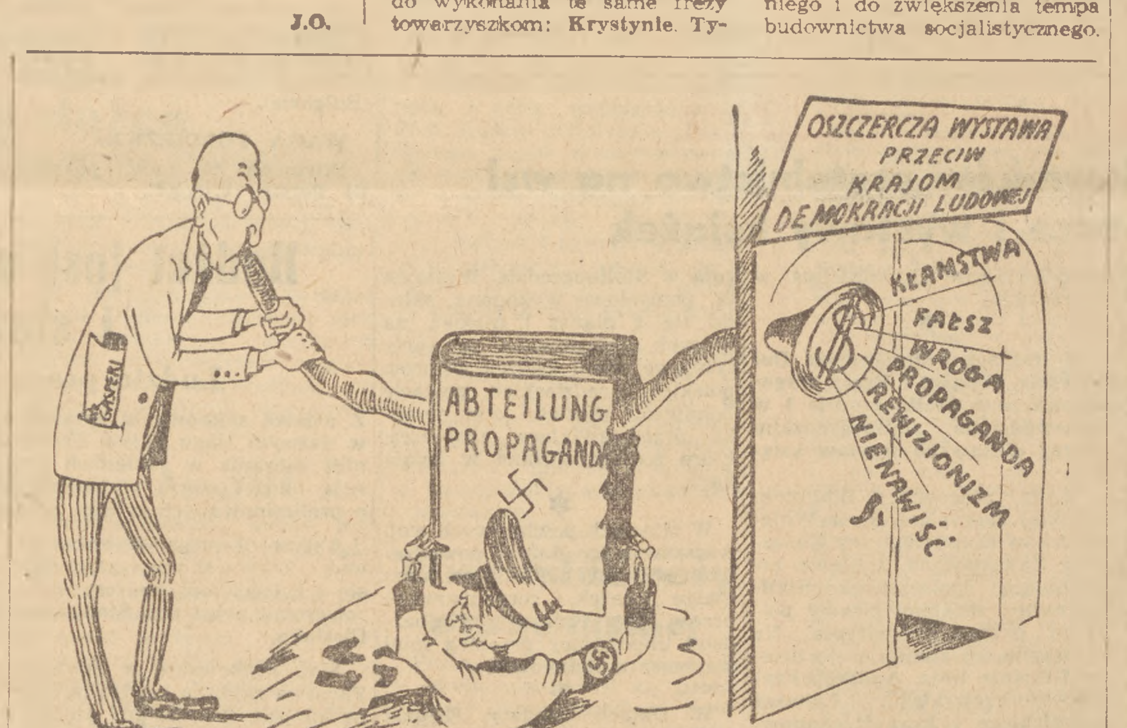
Trzeba także stwierdzić, że na wielu operacjach, które nie wymagają specjalnych kwalifikacji istnieje niewłaściwe zaszeregowanie pracowników. Ich wynagrodzenie jest często stanowczo zbyt wysokie w stosunku do innych pracowników posiadających wyższe kwalifikacje. Tak np. na nakiełkarkach, gdzie okres 2-ch miesięcy jest całkowicie dostateczny dla opanowania zawodu, zarobki robotnika są bardzo wygórowane. Podobna sytuacja istnieje na piłach i prasach.

W tym samym czasie uposażenie wysokokwalifikowanych fachowców wzorcarzy z płytkowni, pozostaje daleko w tyle za zarobkiem pracowników z nakiełkarek, czy obsługi pił i pras.

Wszystkie te wypadki, które wymieniłem mówią wyraźnie, jak koniecznym jest uporządkowanie norm i płac w naszym przemyśle metalowym.

O artykule tow. Kłosiewicza dyskutuje cała nasza załoga. W swoich wypowiedziach towarzysze podkreślają potrzebę zreorganizowania dotychczasowego systemu norm i płac. Tak np. brygadzista brygady tokarzy z działu PR-5, tow. Tondera oświadczył: **„dotychczasowe normowanie w przemyśle metalowym powinno zostać uporządkowane. Można będzie wówczas wydobyć wiele ukrytych jeszcze rezerw produkcyjnych".** Ślusarz wydziału remontowego tow. Mirosz powiedział: **„uporządkowanie norm powinno nastąpić jak najszybciej, bowiem dotychczasowe normy w przemyśle metalowym nie wpływają mobilizująco na załogę".**

Uporządkowanie norm i płac w przemyśle metalowym przyczyni się niewątpliwie do szybszej realizacji Planu 6-letniego i do zwiększenia tempa budownictwa socjalistycznego.



Odgrzewane kuplety

Kim chcę być?

Budownictwo wodne ma wspaniałe warunki rozwoju w Polsce Ludowej

Prof. Światopełk Czetwertyński

Dziekan Wydz. Bud. Wodnego Politechniki Warszawskiej

Każdy obywatel, nawet nie mający bliższej styczności z techniką, widzi dokoła siebie przeróżne dzieła techniki. Są to: wspaniałe, monumentalne gmachy, nowe dzielnice mieszkaniowe, potężne huty, najróżnorodniejsze fabryki, samochody, samoloty i cały szereg innych. Są to dzieła techniki przemawiające do wyobraźni, imponujące swą wielkością, pięknem czy precyzją konstrukcji. Są to dzieła wzbudzające chęć do wzięcia udziału w ich tworzeniu, porywające perspektywą twórczej pracy w rozwijaniu nowych form i konstrukcji. Dzięki temu znaczna część młodzieży dąży do wstąpienia na wyższe studia techniczne i poświęcenia się pracy w dziedzinie techniki.

Uczniowie kończący średnią szkołę stoją przed poważnym zagadnieniem: jaki obrać kierunek, który z działów techniki bardziej im odpowiada. W decydującej chwili wyboru **nie zawsze orientują się oni, jakie istnieją kierunki**, a często nawet nie zauważają któregoś kierunku, który wybraliby, gdyby tylko wiedzieli o jego istnieniu i znali rodzaj pracy i powaby pracy z nim związane.

Do takich mniej znanych kierunków techniki należy jeszcze u nas budownictwo wodne.

Wprawdzie już coraz częściej uwaga młodych entuzjastów techniki zwraca się ku hydrotechnice (budownictwu wodnemu) dzięki temu, **że** wszyscy mniej lub bardziej zapoznani są z wielkimi budowlami komunizmu, a są to przede wszystkim właśnie budowle wodne. Sądzę, że każdy z kandydatów na wyższe uczelnie zna zdjęcia lub filmy o wspaniałej budowie kanału im. Lenina-łączącego Wołgę z Donem, wie choćby coś niecoś o budowie hydrowęzłów w Stalingradzie i Kujbyszewie i o wielu innych wspaniałych budowlach wodnych już wykonanych lub prowadzonych obecnie w Kraju Rad. Znane są też osiągnięcia gospodarcze, jakie zawdzięczamy podobnym budowlom. Są to nawodnienia wielu milionów hektarów gruntów uprawnych i łąk, a nierzadko przekształcenie pustynnych terenów w żyzne gleby, miliardy kilowatogodzin rocznej produkcji elektrycznej, utworzenie potężnej sieci dróg wodnych, dzięki której Moskwa przekształciła się w port pięciu mórz.

Wspaniałe budowle i olbrzymie osiągnięcia gospodarcze swoim rozmachem i pięknem porywają tych, którzy pragną przyczynić się do wzrostu potęgi gospodarczej kraju i do polepszenia warunków bytu obywateli.

Gospodarka wodna przynosi szereg bezspornych korzyści ogólnej gospodarce krajowej. Z rozwojem gospodarki wodnej związane są korzyści zarówno bezpośrednio takie jak np. wykorzystanie wody do produkcji energii elektrycznej, lub zaopatrzenia w wodę zakładów przemysłowych czy miast i osiedli, jak też korzyści pośrednie, jak np. ochrona przed powodzią, nawadnianie, a przez to podniesienie produkcji rolniczej itp.

Budowle wodne wymagają dużych nakładów inwestycyjnych. Są to budowle trwałe, takie jak zapory wodne, dzięki którym powstają potężne zbiorniki (sztuczne jeziora), kanały żeglugi, siłownie wodne, kanały nawadniające i obwałowania rzek.

Gospodarka Polski przedwrześniowej znajdowała się pod przemożnym wpływem kapitału zagranicznego. Kapitalistę obcego nic nie obchodził gospodarczy rozwój kraju, nie wzruszała go ochrona naszych ziem przed klęskami powodzi, nic go nie obchodziło zaopatrzenie naszego rolnictwa w wodę i zabezpieczenie przed klęskami posuchy, a ponadto kapitał obcy nie miał ochoty na inwestycje długotrwałe, przyczyniające się do rozwoju gospodarczego kraju na długie lata.

Polityka kapitalistów obcych i krajowych skierowana była na lokowanie kapitałów w przedsiębiorstwach szybko rentownych, przynoszących duże i bezpośrednie zyski.

Gospodarka wodna jest jedną z ważniejszych gałęzi gospodarczych kraju, lecz właściwy jej rozwój może być zapewniony tylko przy planowej gospodarce socjalistycznej.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (art. 8) zalicza wodę i drogi wodne do mienia ogólnonarodowego, podlegającego szczególnej trosce i opiece państwa oraz wszystkich obywateli. Program Frontu Narodowego przewiduje rozwój budownictwa wodnego już w najbliższych latach. Wymownym dowodem jak wielkie znaczenie Władza Ludowa przywiązuje do rozwoju gospodarki wodnej, jest powołanie Komitetu Gospodarki Wodnej przy Polskiej Akademii Nauk, bo Akademii powierzone zostało opracowanie generalnego planu gospodarki wodnej.

W związku z przewidywanym rozwojem gospodarki wodnej utworzone zostały na kilku uczelniach odrębne Wydziały Budownictwa Wodnego i powiększona została ilość miejsc na tych wydziałach lub oddziałach, kształcących hydrotechników.

Wykonanie wspaniałych planów z zakresu gospodarki wodnej, wyrwanie naszych rzek z wiekowego zaniedbania, wybudowanie szeregu zbiorników, wielu siłowni wodnych, przekształcenie naszych rzek w potężne arterie komunikacyjne i stworzenie sieci sztucznych dróg wodnych, zaopatrzenie rolnictwa przemysłu i osiedli w wodę oraz rozbudowa portów morskich i ochrony naszego wybrzeża przed niszczącym działaniem fal — wymaga świeżych kadr fachowców. Wzorując się na pięknych przykładach pokojowego budownictwa Związku Radzieckiego — musimy w Polsce dokonać wielkiego dzieła — wznieść szereg potężnych budowli wodnych, które staną się symbolem epoki socjalizmu w Polsce.

Obierając kierunek budownictwa wodnego każdy z kandydatów może być przeświadczony, że jego praca zostanie należycie zastosowana, a jego zapał w pracy przyczyni się do pokojowej rozbudowy świetności i potęgi naszej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

KWIATKI z atlantyckiej łączki

MALAN SZALEJE

Dyskryminacja rasowa w Unii Południowo-Afrykańskiej napotyka na opór nie tylko ze strony prześladowanych Murzynów i Hindusów, ale również ze strony ludności białej. Europejczyk, który ośmieli się usiąść na ławce przeznaczonej dla kolorowych, winny jest, w oczach władz, ciężkiego przestępstwa. Manifestując swoją solidarność z Murzynami, coraz więcej białych dopuszcza się tego rodzaju „przestępstw". Malan nie posiada się więc z wściekłości. Rozkazał on teraz aresztować także białych, biorących udział w „akcji cywilnego nieposłuszeństwa". Wśród osadzonych w więzieniu znajdują się m. in.: Patrick Duncan, syn byłego gubernatora generalnego w Afryce Południowej i literatka, Freda Troup. Aresztowano także czterech Europejczyków w chwili, gdy redagowali depeszę protestacyjną do Malana.

W tym szaleństwie Malana jest metoda. Metoda faszysty.

HAK

ICH POSTĘP

Przesadą byłoby twierdzenie, że w krajach zachodnich nie ma żadnego postępu. Postęp jest i to dość wyraźny. Aby się o tym przekonać wystarczy rzucić okiem na kilka cyfr. Agencja AFP donosi na przykład, że w okręgu paryskim ilość samobójstw stale wzrasta: 2.471 w roku 1949, 2.891 w roku 1950, 3.297 w 1951, ponad 3.800 w roku ubiegłym, a jest to zresztą liczba jeszcze niepełna. Najwięcej samobójstw, podaje ta sama depesza, ma miejsce w grudniu i styczniu. Jasne: w tych miesiącach głód, chłód i bezdomność są najbardziej nieznośne.

Jest więc postęp. I to dość znaczny...

JAK W ŚREDNIOWIECZU

Poseł z partii konserwatywnej Bullus, złożył w angielskiej Izbie Gmin wniosek w sprawie przywrócenia kary chłosty w Wielkiej Brytanii.

Partia Churchilla, która przeprowadza ostatnio reprywatyzację poszczególnych gałęzi przemysłu, zadziwia swoją „postępowością". Po wniosku Bullesa o przywrócenie kary chłosty, brak jeszcze tylko wprowadzenia sądu czarownic i palenia na stosie.

HAK

Nowe książki

Węzłowe zagadnienia XIX Zjazdu KPZR

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się ostatnio drugi zbiór artykułów poświęconych XIX Zjazdowi KPZR, które ukazały się w prasie radzieckiej.

Zbiór zatytułowany jest „Węzłowe zagadnienia XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego" zawiera artykuły, które ukazały się bezpośrednio po Zjeździe w czasopismach radzieckich: „Komunist", „Woprosy Ekonomiki", „Prawda" i „Płanowoje Chozjajstwo".

Zadaniem zbioru jest ułatwienie szerokim kołom czytelników polskich zapoznania się z węzłowymi zagadnieniami XIX Zjazdu KPZR i studiowanie pracy Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR".

Str. 188. Cena 3.00.

Borys Jegorow

ICH KULTURA

W amerykańskim senacie debatowano. Kongresmani mówili o kulturze i oświacie. Najjaśniej wyraził swoje myśli pułkownik Dżon Grej *). Nie ględził, jak inni mówcy, nie próbował mydlić oczu, unikał dwuznacznych zwrotów i aluzji. Grej po żołniersku rąbał bez ogródek:

„Amerykański system wychowania winien być oparty w całości na idei podporządkowania się władzy. Młodzież musi nauczyć się w szkole posłuszeństwa wobec rozkazów niezależnie od tego, czy są one słuszne czy niesłuszne, idiotyczne czy rozsądne, wydane na trzeźwo czy po pijanemu".

Odważny pułkownik wyraził nie tylko swoje osobiste, pułkownikowskie zdanie. Mówił on także w imieniu bankierów Wall Street'u i generałów Pentagonu. Dlatego przemówienie jego dźwięczało jak rozkaz. Czy ten rozkaz jest idiotyczny czy rozsądny, wydany na trzeźwo czy po pijanemu — nad tym nie trzeba się długo zastanawiać.

Kongresmani słuchali i potakiwali aprobująco. Nie ma co mówić, oni też tak myślą, jak Dżon Grej. To o nich i o ich mamusiach powiedział kilkadziesiąt lat temu amerykański satyryk Nezbi, uważany obecnie w USA za „niebezpiecznego pisarza":

„Czyż można szanować nasze kobiety po tym, gdy wydały one na świat taką ilość nic niewartych ludzi, że aż nam wstyd przed całym światem!? Nie wierzycie? Spójrzcie na Kongres Stanów Zjednoczonych! Po jego czynach możecie sądzić o wartości rozumu kongresmanów! Wstydźcie się, czcigodne ladies!"

Do syna jednej z takich czcigodnych ladies mówi ten sam satyryk, najwidoczniej nie bez podstawy:

„Niech się pan nie martwi, wielce czcigodny sir. Jest pan takim idiotą, że z pewnością zdobędzie pan stanowisko w służbie państwowej, bo właśnie teraz w naszej wielkiej republice jest ogromny popyt na ludzi tego rodzaju, jak pan".

W ostatnich latach popyt na ludzi tego rodzaju szczególnie wzrósł w USA, Wall Street potrzebuje coraz więcej i więcej lokajów i oprawców. Potrzeba mu lokajów różnych stopni: ministrów i zwykłych łamistrajków, sędziów i policjantów, gubernatorów i tajniaków, szeryfów i najemnych prowokatorów i oprócz tego miliony katów, oprawców ubranych w żołnierskie mundury; potrzebne mu są pułki i dywizje ludzi — automatów z automatami w rękach. Bankierom jest potrzebny GI — żołnierz, w każdej chwili gotów stanąć na baczność, powtórzyć rozkaz (obojętne, idiotyczny czy rozsądny) i pójść palić, rabować, gwałcić, zabijać nie przeżywając przy tym ani wahań, ani wyrzutów sumienia.

Wiele tysiącleci trwał proces przekształcania się małpy w człowieka. Teraz amerykańskich feldfebli interesuje... proces odwrotny. Ale jak w człowieku zabić człowieka? Jaki środek zastosować?

Generałom niosą pomoc „filozofowie" i „pisarze". Zwracając się do młodych czytelników, głoszą oni taki „pogląd na życie". **„Nie myśleć, a wykonywać rozkaz!"** Widzą w tym cel istnienia zarówno swojego, jak i wszystkich innych ludzi.

Opętany führer marzył o tym, by wychować młodzież na pokolenie „jasnowłosych bestii". Teraz ta sama „idea" nie daje spokoju niektórym mieszkańcom waszyngtońskich i nowojorskich will.

Pan Hoskins, nazywający siebie historykiem, w ten sposób sformułował rezultaty swoich rozmyślań:

„Naród amerykański nie powinien nigdy wierzyć w braterskie stosunki między ludźmi i zapominać o tym fakcie, że człowiek jest zwierzęciem konkurującym i zawsze będzie prowadzić wojny".

Hoskinsa uzupełnia Kiffer, „profesor nauk politycznych":

„Niech żyje huk armat... Jedyne prawo, które państwo może stosować — to prawo siły. Trzeba mi, chcę, więc zabieram!"

Kiffera uzupełnia Berns z redakcji „Infantry Journal":

„Z psychologicznego punktu widzenia należy dla rozstrzygnięcia zadania militaryzacji bezwzględnie wykorzystywać wszelkimi sposobami stadny instynkt w celu zapanowania nad masami".

A więc, według Hoskinsa — Kiffera — Bernsa człowiek jest konkurującym zwierzęciem, dlatego zawsze będzie on gryzł i kąsał swego współbrata, dlatego w burżuazyjnym państwie, jak w stadzie, działa jedno prawo — prawo siły, a ludzie kierują się łagodną formą: „Trzeba mi, chcę, więc zabieram!"

Politycy zza oceanu bez żadnego wstydu posługują się tym samym esesowsko-gestapowskim słownikiem, którego używali Goebbels i Rosenberg. Na przykład tygodnik „Life", piejąc z zachwytu nad utworami Mikki Siljena, nazwał tego ostatniego „jasnowłosym cherubinem śmierci".

Dlaczego „Life" zapałał miłością do Siljena? I dlaczego poważna firma wydawnicza „Datton" ofiarowała Mikkejowi swoją rękę, serce i sakiewkę?

Mikki nie lubi słowa „postęp", nienawidzi wszystkich postępowo myślących ludzi, a wzmianka o komunistach wyprowadza go z równowagi...

„Dajcie im poznać ohydny smak nieoczekiwanej śmierci — pisze „jasnowłosy cherubin". — *Zabijajcie ich na prawo i na lewo, pokażcie im, że koniec końców nie jesteśmy jeszcze tak ociężali. Zabijajcie, zabijajcie, zabijajcie, zabijajcie!"...*

Mikki jeszcze sto razy powtórzyłby to słowo, wpadłszy w ekstazę jak szaman. Ale widocznie spazmy ścisnęły mu gardło, „cherubina" zaczął dusić szał i dalej mógł on tylko potrząsać wiecznym piórem.

W chwili przejaśnienia świadomości Siljen jednak przyznał się: *„Wiem, że moje książki przyczyniają się do moralnego rozkładu naszego pokolenia"*. Powiedział to jednak nie jako krytykę samego siebie. Na odwrót, modny pisarz amerykański uczynił tak cenne wyznanie dla innego celu. Mikki chciał podkreślić swoje zasługi.

Książki Siljena, stanowiące przedmiot jego dumy, są napisane w jednym duchu, na jeden obstalunek. Duch — wrogi człowiekowi, zamówienie — Wall Street'u. Nie na próżno jego powieści „Spuszczony kurek", „Mszczę", „Ja decyduję o sprawiedliwości" zostały wydane w USA w niebywałym nakładzie 13 milionów egzemplarzy. Wprawdzie płody siljenowskiego natchnienia nie błyszczą pięknym literackim stylem, ale miliarderzy amerykańscy nie mają lepszego mistrza sensacyjnej prozy. Dlatego postępują według przysłowia: „gdy nie ma psów, muszą szczekać koty".

Takim kotem w służbie amerykańskiej propagandy jest także słynny Frank Fars, autor kryminalnych opowiadań i opowieści. Fars jest mniej znany, nie tyle o nim mówią, dlatego on więcej mówi o sobie. *„Jestem mordercą* — oświadcza autor kryminalnych opowiadań i powieści — *...smak krwi obudził we mnie zwierzę".*

W innym kraju osądziliby po prostu i trzeźwo: no cóż, jeśli tak się zdarzyło, że w Farsie obudziło się zwierzę, włożymy na tego Farsa kaftan bezpieczeństwa z długimi rękawami albo wsadzimy zwierza do klatki.

Ale w USA tak nie sądzą i nie ruszają Farsa. *„Za żadne morderstwo nie byłem aresztowany. Moje zabójstwa są uświęcone literą prawa"* — zapewnia ulubieniec trustów wydawniczych i kampanii radiowych.

Zabójstwa Farsa są uświęcone nie tylko prawem. Są uświęcone dolarem. Są nim zapłacone. Kampanie radiowe płacą „literackiemu mordercy" (słowa samego Farsa) do tysiąca dolarów za audycję...

Siljen nie jest sam. I Fars nie jest sam. Jest ich cała banda.

Piszą o sadystach i rozpustnikach, opiewają mord i grabież. To ich literatura.

Pokazują na wystawach płótna pokryte kleksami, sińcami i brudnymi smugami. To ich malarstwo.

Nadają przez radio rżenie koni, ryk osła i łomot bębna, tworzą „atomowe uwertury". To ich muzyka.

Nakręcają na taśmie filmowej „czystą" robotę szpiclów, awantury, gangsterów, grymasy schizofreników. To ich film.

I to wszystko razem nazywają oni „nową kulturą".

A co stało się ze „starą" kulturą?

Nieśmiertelne dzieła geniuszów poddaje się w USA „przeróbkom", „skrótom" i innym literacko-chirurgicznym operacjom. Wielkie dramaty przenicowuje się na hollywoodzkie komedie. Wielotomowe powieści „adaptuje się na pięćdziesięciu — sześćdziesięciu stroniczkach". W usta bohaterów klasycznych oper sprytni libreciści wkładają słowa reklam.

To nie jest po prostu znęcanie się literackich chuliganów nad imionami klasyków. To jest dywersja, obliczona na to, by ogołocić wielkie dzieła z ich ludzkiej, humanistycznej treści. To jest próba przystosowania klasyków do potrzeb Departamentu Stanu, oszukania młodzieży przez podsuwanie jej literackiego surogatu zamiast dzieł geniuszów.

Nie wszystkie powieści i sztuki teatralne dadzą się przenicować. W takich wypadkach po prostu zostają zakazane, jak wiele książek Theodora Dreisera, Walta Whitmana i inne. Nauczycielowi szkoły nowojorskiej nie wolno polecać uczniom książki Marka Twaina „Jankes na dworze króla Artura". To książka zakazana. Za to podrostkom usilnie zaleca się „Wojnę i pokój". Nie Tołstoja, nie; — Dżemsa Bossara. To książka zalecona. Dlaczego zły jest Twain, a dobry Bossar? Ten ostatni uważa, że wojna jest bardziej normalnym stanem dla człowieka, niż pokój. Twain, jak wiadomo, twierdził wprost przeciwnie. Za to też został ukarany. „Mark Twain z jego wezwaniem do występowania przeciw wojnie podrywa moralność prostego Amerykanina" — takie jest twierdzenie bossów amerykańskiej kultury.

Pięćset sześćdziesiąt dzieł słynnych pisarzy wpisano na czarne listy Komisji do badania działalności antyamerykańskiej. W bibliotekach na takie książki przykleja się etykietki: „szkodliwa"...

Barbarzyńcy nie poprzestali na tym. Niedawno czytaliśmy o tym, że w stanie Oklahoma zaczęto... palić książki.

W 1933 roku Goebbels przytknął żagiew do oblanych benzyną książek. W Berlinie zapłonęły stosy.

Minęło dwadzieścia lat i w 1953 r. stosy płoną w Stanach Zjednoczonych.

Ludzkość pamięta, do czego doprowadziły stosy na ulicach Berlina. Ludzkość wie, że wystąpienia reakcyjnych filozofów i pisarzy, to nie czcza gadanina — to przygotowania wojny. Zaczyna się ona od zatruwania młodzieży czadem faszystowskiej propagandy. Gdy dowiadujemy się, że czternastoletni Francis Warny z Minnesoty, naczytawszy się „comicsów" zarżnął nożem swoją siostrzyczkę, mówimy: oto czego uczą młodzież Siljeny i Farsy. Gdy czytamy, że kilka tysięcy nieletnich w Nowym Jorku należy do gangsterskich band młodzieży, mówimy: oto one, owoce wrogiego człowiekowi wychowania. Gdy radio przynosi z dalekiej Korei wieści o bestialstwach amerykańskich żołnierzy, mówimy: propaganda faszystowska zabiła w tych ludziach uczucia ludzkie, zamieniła ich w orangutanów, władających automatyczną bronią.

Niedawno wydawca i redaktor gazety „Arizona star" Metius podzielił się swymi obawami z czytelnikami:

„Jeżeli nie zmienimy naszego politycznego sposobu myślenia, zburzymy znaczną część świata i postawimy siebie, a nie kogoś innego w rzędzie hordy barbarzyńców XX wieku".

Podnosi się głos setek milionów ludzi: nie dopuścić do rozszerzenia się faszystowskiej zarazy, obronić młodzież od wpływu zatrutej literatury, wstrzymać propagandę wojny!

tłum. JANUSZ BUDYNEK

*) Nazwiska cytowane w niniejszym artykule podajemy fonetycznie według pisowni oryginału. (przyp. red.)

ZŁOTY WIEK MYŚLI POLSKIEJ

„Był to największy postępowy przewrót, jaki ludzkość do owych czasów kiedykolwiek przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, namiętności charakteru, wszechstronności wiedzy. Mężom, którzy zakładali nowożytne władztwo burżuazji, można było przypisać wszystko, ale nie ograniczoność burżuazyjną. Przeciwnie, owładnął nimi mniej lub więcej awanturniczy charakter epoki. Trudno było podówczas o wybitniejszego człowieka, który nie podejmowałby dalekich podróży, który nie mówiłby czterema lub pięcioma językami, który nie celowałby w kilku naraz dziedzinach: Leonardo da Vinci był nie tylko wielkim malarzem, ale zarazem wielkim matematykiem, mechanikiem i inżynierem, któremu różne gałęzie fizyki zawdzięczają doniosłe odkrycia: Albrecht Dürer był malarzem, rzeźbiarzem, miedziorytnikiem, architektem, a obok tego wynalazcą systemu fortyfikacji...

...Atoli najbardziej swoistą ich cechą jest to, iż prawie wszyscy oni tkwią w wirze życia swej epoki, uczestniczą w praktycznej walce; stają po stronie tej czy innej partii, przyłączając się do walki — ten słowem i piórem, ów orężem, a wielu — jednym i drugim...

...Czynem rewolucyjnym, przez który przyrodoznawstwo ogłosiło swą niezależność i powtórzyło niejako spalenie bulli przez Lutra, było wydanie nieśmiertelnego dzieła, którym Kopernik jeszcze nieśmiało i, rzec można, dopiero na łożu śmierci rzucał rękawicę kościelnemu autorytetowi w sprawach przyrodniczych..."

(Fryderyk Engels wstęp do „Dialektyki przyrody". wyd. pol. dzieła wybrane t. II, str. 55 — 56, W-wa 1949 r.)



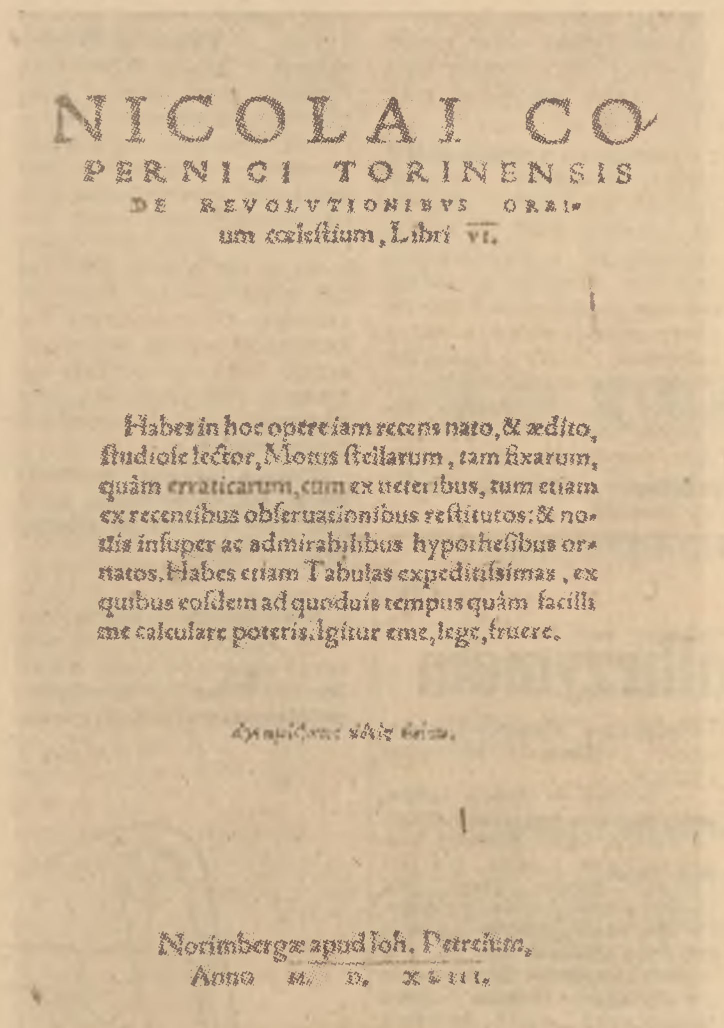
Ilustracja „Ezopa Fryga".

Na drogach polskiego Odrodzenia

Wielki ruch postępowy, ruch, którego ideologię nazywamy Odrodzeniem lub Renesansem był zwiastunem nowych czasów, wstępem do nowej epoki w dziejach społecznego rozwoju. Przełamywały się instytucje średniowiecza. Chwiał się w posadach feudalizm. Wzrost znaczenia miast i mieszczaństwa w owym przełomowym okresie wieków XV i XVI, załamywanie się autorytetu władzy feudalnej i wreszcie rozszerzenie perspektyw świata przez wielkie odkrycia: geograficzne Krzysztofa Kolumba i astronomiczne Mikołaja Kopernika — to były zasadnicze bodźce tego przewrotu umysłowego, który się dokonał w całej Europie ówczesnej. Z niespotykaną dotąd bujnością objawiły się utajone i przygniecione przez średniowieczne władze kościoła i sprzymierzonych z nim feudałów, zdolności twórcze narodów. Wyodrębniają się cechy kultur narodowych. Kształtują się języki literackie: włoski, niemiecki, francuski, polski. Zaczynają życie historyczne narodowe literatury. Upośledzone dotąd i pozbawione głosu masy plebejskie podnoszą głowę i poddają ostrej krytyce współczesny ustrój. Reformatorzy religijni kwestionują ustalone dogmaty. Uczeni przyrodnicy ogłaszają wyniki badań, podważające całkowicie obraz świata, ukształtowany przez średniowiecze.

Do Polski tego czasu, pozostającej jeszcze ciągle pod przemożnym wpływem feudalnych władz, konsekwentnie zwalczających jednoczącą kraj władzę króla, fala renesansowej wiedzy do[cier]a wcześnie. Liczne powi[ązania] handlowe, wpływ bogac[ąceg]o się w tran[s]akcjach międzynarodowych mieszczaństwa a i wzrastające niezadowolenie z polityki kościelnej, uwzględniającej przede wszystkim interesy papiestwa, a nie Polski, tworzyły te warunki, w których wyzwolona z pod średniowiecznego przesądu myśl twórcza szukała gwałtownego ujścia.

W Niemczech na tle reformacji religijnej walczącej z niesprawiedliwością społeczną — przynajmniej w założeniu — dochodzi do burzliwej i długotrwałej wojny chłopskiej. Był to pierwszy w nowszych czasach wybuch rewolucyjny, żywiołowy jeszcze i pozbawiony organizacyjnych podstaw, nie mniej świadczący o tym, że krzywdzeni potrafią się o siebie upomnieć. W Polsce chłop jest jeszcze zbyt mało świadomy przyczyn swej niedoli. Ale masa drobno-szlachecka, a szczególnie mieszczańska — w reformacji widzi możliwość walki. Ruch reformacyjny ogarnia w wieku XVI szerokie warstwy społeczności drobnoszlacheckiej i mieszczańskiej, stanowiąc próbę wyjścia poza opłotki stanowego przesądu, w imię którego uciskano masę narodu. W szeregach reformatorów znajdują się polscy pisarze i uczeni.



NICOLAI CO
PERNICI TORINENSIS
DE REVOLVTIONIBVS ORBI-
um cœlestium, Libri VI.

Habes in hoc opere iam recens nato, & ædito, studiose lector, Motus stellarum, tam fixarum, quàm erraticarum, cum ex ueteribus, tum etiam ex recentibus obseruationibus restitutos: & nouis insuper ac admirabilibus hypothesibus ornatos. Habes etiam Tabulas expeditissimas, ex quibus eosdem ad quoduis tempus quàm facillime calculare poteris. Igitur eme, lege, fruere.

Norimbergæ apud Ioh. Petreium, Anno M. D. XLIII.

Karta tytułowa dzieła Kopernika „O obrotach ciał niebieskich".

Polakiem przecież, deklarującym swoją narodowość na studiach w Padwie, był jeden z twórców nowego poglądu na świat — Mikołaj Kopernik. Polskim humanistom przypadło w udziale przywrócenie światowej sławy akademii krakowskiej, która stała się poważnym ośrodkiem naukowym ówczesnego świata.

Pierwsza drukowana w Polsce książka, „Żywot Ezopa Fryga" mistrza Biernata z Lublina — staje się wyrazem humanizmu owej epoki. Jeszcze bardziej wybitną ilustracją przemian zachodzących w polskiej społeczności na przełomie wieków XV i XVI jest chłop z pochodzenia, poeta polsko-łaciński, Klemens Janicki. I on i wielu innych przedstawicieli nowej myśli humanistycznej wyrażali zmieniony z gruntu pogląd na znaczenie i rolę ludzkiej jednostki, tak bardzo lekceważonej przez rzeczników średniowiecza.

„Nie przywilej rodu, nie stan, w jakim człowiek żyje, lecz jego czyny i myśl, którą włada — to tytuł do szacunku i chwały" — wołał Erazm z Rotterdamu, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli europejskiego humanizmu.

Myśl ta znalazła w Polsce szerokie echo. Ona to przebija poprzez liczne utwory Mikołaja Reja, który nie tylko w „Krótkiej rozprawie pomiędzy panem, wójtem, a plebanem", lecz i w pismach moralistycznych, takich jak „Postylla" wołał głośno o krzywdzie „człeka pochodzenia chłopskiego, jakiego wbrew jego pracy, z niejże żałduny sobie wypasają, ciągle jeszcze podlejszym człekiem niż nieroby herbowe nniemają być".

Jeszcze ostrzej, nieubłagalną i konsekwentną logiką walczy o przebudowę stosunków społecznych Andrzej Frycz-Modrzewski z Wolborza (1503—1573). W swym podstawowym dziele politycznym „O naprawie Rzeczypospolitej" walczy Modrzewski z przesądem szlacheckim i z feudalną samowolą, woła o wolną, wyzwoloną myśl organizacyjną, o poszanowanie c z ł o w i e k a.

W ślady obyczajowych pisarzy włoskich i francuskich wstępują liczni Polacy: jedno z najbardziej charakterystycznych dzieł literackich polskiego Odrodzenia, „Dworzanin" Łukasza Górnickiego, obok opisowości zawiera wiele momentów krytykujących układ panujących stosunków.

Szczytowym wyrazem humanizmu i ideałów Odrodzenia w literaturze polskiej tego czasu jest twórczość Kochanowskiego. W niej odzwierciedla się nowa cecha człowieka tej epoki — jego patriotyzm, pojęty nie jako przywiązanie do klasy społecznej, z którą się czuje związany, ale jako więź, łącząca z narodem i ziemią ojczystą. I w „Satyrze", w którym ostro potępia egoizm klasowy szlachty i w „Odprawie posłów greckich" Kochanowski jest płomiennym rzecznikiem patriotyzmu i obrońcą podeptanej godności ludzkiej.

Nie odwraca oczu i od ludu, którego piękne cechy dostrzec potrafi z bystrością nie mniejszą niż Rej i umie przekazać w poetyckiej formie, jak o tym świadczy „Pieśń świętojańska o sobótce".

Nie pisarze jednak tylko, czy uczeni, ale i rzemieślnik i żeglarz polski tych czasów, kamieniarz, złotnik i budowniczy roznoszą sławę polskiego imienia po świecie.

Odrodzenie, w czasie którego wykrystalizowała się ostatecznie mowa polska i polska narodowość jest też okresem żywej wymiany doświadczeń i wiedzy pomiędzy Polską a resztą cywilizowanego świata.

Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązując do postępowych tradycji kultury narodowej, w okresie Odrodzenia widzi jedno z zasadniczych ogniw tej tradycji, decydujących o dalszym, postępowym rozwoju naszej myśli i twórczości kulturalnej.

HANNA KALTENBERGH

Biernat z Lublina

Z ŻYWOTA EZOPA FRYGA

BIERNAT Z LUBLINA był synem drobnych mieszczan. W pogoni za chlebem został księdzem. W r. 1514 wydał pierwszą drukowaną książkę polską p. t. „Raj duszy". Następnie napisał wierszem „Żywot Ezopa Fryga" a następnie zebrał i wydał bajki Ezopa.

Dobrzy ludzie, co pracują
Rzadko nędzę na się czują:
Próżnowanieć mnogim szkodzi
W ciężki je upad przywodzi

Drudzy swoje niedostatki,
Gdy wstępują w próżne gadki,
Sami na sie wyjawiają,
Kiedy komu przyganiają.

Nie pomogąć miasta, grody,
W których niemasz wnętrznej zgody:
Zgoda małe rzeczy mnoży,
Niezgoda wiele ich uboży.



Zywot Ezopa Fry-
ga Mędrca obyczáynego/ y z Przy-
powieściámi iego: z niektorymi też inych sła-
wnych Mędrcow Przykłady osobliwy-
mi/ á bárzo śmiesznymi też
Krotochwilnymi. etc.

W Drukárni Stániſłáwá Szárffenb: Roku 1578.

Karta tytułowa „Ezopa Fryga"

Jan Kochanowski

„Z Pieśni Świętojańskiej o Sobótce"

JAN KOCHANOWSKI twórca wielkiej poezji polskiej. (1530—1584) Poniżej drukujemy fragment z jego „Pieśni świętojańskiej o sobótce".

Inszy nie ciągną przy dworze
Albo żeglują przez morze,
Gdzie człowieka wicher pędzi
A śmierć bliżej, niż na piędzi.
Nadziesz, kto w płat język dawa,
A radę na funt sprzedawa
Krwią drudzy zysk oblewają
Gardła na to odważają.
Oracz pługiem zarżnie w ziemię,
Stąd i siebie i swe plemię
Stąd roczną czeladź i wszytek
Opatruje swój dobytek.
Jemu sady obradzają
Jemu pszczoły miód dawają:
Nań przychodzi z owiec wełna
I zagroda jagniąt pełna.
On łąki, on pola nosi
A do gumna wszystko nosi
Skoro też gniew odprawiemy,
Komin w koło obsiądziemy.
Stada igrają przy wodzie
A sam pasterz siedząc w chłodzie,
Gra w piszczałkę proste pieśni
A Faunowie skaczą leśni.



Jan Kochanowski

Mikołaj Rej

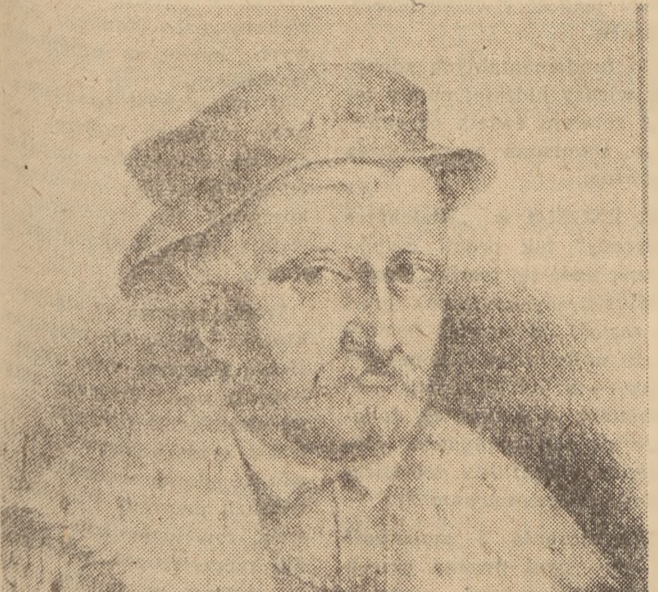
KRÓTKA ROZPRAWA

MIKOŁAJ REJ (1505—1569) otwiera szereg pisarzy złotego wieku. Pierwszy zaczął pisać po polsku dzieła oryginalne, w których odbijało się życie narodu. Rej był również niepospolitym satyrykiem. Poniżej drukujemy fragment z „Rozprawy między panem, wójtem i plebanem", najlepszej satyry XVI w.

(fragment)

Wójt

Ksiądz pana widzi, pan księdza
A nam prostym zewsząd nędza...
Urzędnik, wójt, sołtys, pleban —
Z tych każdy chce byś nad nim pan;
Temu daj gęś, temu kokosz
Zać więc z nimi małą rozkosz?
A przedsię na tłokę robić,
Czasem proszą, czasem chcą zbić.
Sprawnie ją nazwali tłoką:
Bo tam czasem i grzbiet stłuką...



Mikołaj Rej

Andrzej Frycz-Modrzewski

Niesprawiedliwość w Polsce

ANDRZEJ FRYCZ MODRZEWSKI z Wolborza (1503—1573) to jeden z najwybitniejszych myślicieli w całej Europie ówczesnej. Walczy o reformy społeczne. Uważa, że bez równouprawnienia wszystkich warstw nie może być prawdziwej wolności. Największym jego dziełem jest „O naprawie Rzeczypospolitej", którego wyjątek zamieszczamy poniżej.

Trafiło się w niektórym powiecie, iż dwa człowieki, jeden prostego stanu, a drugi ślacheckiego, obaj bogaci i rolej mieli dosyć, ci srodze zranili jednego człowieka, acz nie tak bogatego jako sami, ale przedsię ślachcica. Onego ranionego wzięto do balwierza, ale iż niektóre rany były w nim śmiertelne, przeto w miesiąc albo we dwa umarł. Ci, którzy go z strony powinności przyjacielskiej nawiedzali, albo też i ci, którzy na oglądania ran od urzędu przysłani byli, pytali któremuby z onych dwu, co go zabili, większą w tym winę dawał. Odpowiedział, że ślachcic swaru i bitwy początkiem był, ale bijąc oba mu zarówno byli ciężcy, iż zgoła nie wiedział, od którego z nich szkodliwsze rany podjął. Tedy oni pytając dokuczali, mówiąc, iż o rany oba oni, co bili, mają być karani, ale jeśliby z tych ran śmierć przyszła, tedy jeden z nich tylko o głowę ma być obwinion; bo dwa o jedno zamordowanie wedle naszych praw nie mogą być na gardle karani. Na to on raniony odpowiedział, że o swem zdrowiu zwątpił, ale na sumieniu swem, które wrychle ma sądu bożego doznać, nie może tego u siebie pewnie postanowić, na któregoby wina o morderstwo kładziona być miała, gdyż od tych ran, które oba jednakowo zadali, schodzi z tego świata. Skoro tedy on ranny umarł, wnet poczęto szukać onego prostego stanu człowieka, a gdy postawion przed sędzią, winę mu dano, a potem ji ścięto; bo statut jest, iż człowiek prostego stanu, jeśliby ślachcica (któryby przyczyny z siebie naścia nie dał) zabił, albo ochromił albo srodze zranił, da gardło. To tedy jest karanie, którego prostego stanu mężobójca za występej już podjął — lecz on ślachcic jeszcze żyw i mieszka między ludźmi... *Izali, dla Boga, ta sprawa nie jest takowa, która dwu rzeczypospolitych potrzebuje dla tych dwojga rodzajów ludzi,* a tak daleko od siebie oddalonych, iż z jednej do drugiej przystęp żadny nie może być... że się ich obywatele między sobą ani pojmują, ani nie znają; naostatek, że też ani wody, ani powietrza, ani słońca nie ma wspólnego?...

To też trzeba postanowić, aby żaden rzeczy swej sędzią być nie śmiał; bo na każdym sądzie trzy osoby mają być: powodowa strona, obżałowany, a sędzia. Bardzo tedy niesprawiedliwie czynią, którzy o swą rzecz ludzi, swemu panowaniu poddane, sądzą. Nie jest to ona wolność, która jest w uściech u każdego, ani umiarkowanie prawa, przez które stoją dobrze postanowione Rzeczypospolite, ale jest okrutne niewolstwo, że pan przywłaszcza sobie moc nad żywotem i śmiercią sługi swego... Wszyscy na wyobrażenie boże stworzeni są... Jeśliże tedy odejmujemy im wszystką wolność; jeśli panom dawamy moc sądzić je o rzecz swą, niszczymy wszystek sposób sprawiedliwego sądu, który iż trzech osób potrzebuje, nie będzie sprawiedliwy, gdzie tenże będzie sędzią, który powodową stroną, a przeto i kmiecie i wszyscy poddani od takiego tyraństwa mieliby być wyswobodzeni...

Klemens Janicki

Z elegii „O sobie samym do potomności"

KLEMENS JANICKI (1516—1543) chłop wielkopolski, ukończył z pomocą bogatych panów szkoły w Poznaniu, a potem studia w Padwie. Zasłynął pięknymi poezjami łacińskimi.

Jeśli ktokolwiek, gdy będę w grobie
Zapragnie o nas zasięgnąć wieści
Niech przejrzy kartę, com sam o sobie
Napisał w chwilach ciężkiej boleści.
Za żnińskim bagnem jest wieś przejezdna,
Co się Janusza imieniem zowie;
Tamtędy niegdyś polscy królowie
Jeździli w pruską ziemię od Gniezna,
I tam mój ojciec, mieszkaniec wioski,
Orał poczciwie grunt pradziadowski.
Tam gdy mu dziatwa morem pomarła,
Co nasze strony wyniszczał srodze,
Łza się z ojcowskich źrenic otarła,
Gdy na świat boży k'niemu przychodzę.

Inż. MARIAN AXT

Dyrektor Departamentu Techniki Ministerstwa Przemysłu Chemicznego

Na budowlach socjalizmu

Kędzierzyn — duma naszego przemysłu chemicznego

„Węgiel jest jednym z czynników, który określa znaczenie gospodarcze Polski w Europie, w szczególności dla pokojowego rozwoju wszystkich krajów, które weszły na drogę budownictwa socjalistycznego... Węgiel — to największe bogactwo Polski, to podstawa naszego wzrostu gospodarczego, naszej energii, naszej siły, jedna z podstaw naszej ekonomiki — a więc naszego budownictwa socjalistycznego".

Słowa te wypowiedział tow. **Bolesław BIERUT** na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego w Stalinogrodzie w lutym bieżącego roku.

Zadaniem przemysłu chemicznego jest wykorzystanie jak największej ilości **naszego węgla** do przeróbki, do uszlachetnienia. Taką rolę wyznaczono przede wszystkim dwum kombinatom — **Zakładom Chemicznym w Oświęcimiu i w Kędzierzynie.**

Uszlachetnienie węgla może nastąpić przez **koksowanie**, w wyniku którego otrzymujemy produkty smołowe, służące do wyrobu tysięcy chemikalii — farmaceutyków, barwników, mas plastycznych oraz przez **półkoksowanie**, tj. prażenie węgla w niższej temperaturze (ok. 600 st. C), co pozwala na otrzymanie innego asortymentu węglopochodnych.

Sam **koks** wykorzystywany jest jako źródło energii, pary, ciepła lub również uszlachetniany: wytwarza się bowiem z niego tzw. gaz do syntezy do wyrobu nawozów azotowych, paliw płynnych, parafin, alkoholu metylowego itd. Koks stanowi również surowiec do wyrobu karbidu, który jest podstawą olbrzymiej gałęzi wytwórczości takich produktów jak kauczuk syntetyczny, kwas octowy, masy plastyczne (chlorek poliwinylu, winiduru, melamina) i nawozy sztuczne (azotniak itd.). Słowem **karbid poprzez acetylen lub też poprzez azotniak jest surowcem, z którego wytwarza się setki produktów — szczególnie tych, których nam przyroda poskąpiła.**

W Polsce przedwrześniowej prasa, radio, szkoła wmawiały nam, że jeżeli nie mamy w kraju tych czy innych surowców — to pozostaje nam jedynie importować je z zagranicy, kupować od zagranicznych kapitalistów.

Surowców nam nie brak...

Podstawą naszej siły gospodarczej — jak powiedział tow. Bierut — jest nasz węgiel. **Węgiel, wapno, sól, woda i powietrze — oto surowce, z których możemy wyrabiać najbardziej skomplikowane dobra.** Tych surowców nam nie brak. Ale tych surowców nam nie brak było również i w Polsce przedwrześniowej.

Dlaczego jednak mimo to byliśmy przed wojną krajem ubogim, bez perspektyw, dlaczego nie rozwijał się u nas przemysł chemiczny?

Dlatego, że krajem naszym rządziła klika, dla której osobisty zysk był wszystkim. Dla zysku tego burżuazja nasza sprzedawała naszą niepodległość polityczną i gospodarczą. Grasowały w Polsce koncerny szwajcarskie, francuskie i belgijskie, eksportowano z Polski tanie surowce, jak smoła węglowa i z tychże samych surowców importowano, np. ze Szwajcarii drogie leki dla klas pasożytniczych.

Trudno było oczywiście, ażeby w takiej atmosferze zrodził się entuzjazm twórczy, który potrzebny jest do przeróbki węgla, soli, wapna, wody i powietrza na drogocenne dobra dla ludu.

Entuzjazm ten mógł zrodzić się dopiero wtedy, gdy władzę w kraju wziął w swe ręce lud pracujący, gdy bogactwa kraju stały się własnością narodu.

W Kędzierzynie wszyscy są młodzi...

Entuzjazm twórczy cechuje budowniczych kombinatu kędzierzyńskiego. Jak na wszystkich naszych budowlach socjalizmu, tak i w Kędzierzynie przeważa młodzież.

W Kędzierzynie zresztą wiek nie decyduje. Wszyscy są tam młodzi... Ten sam entuzjazm cechuje 60-letniego dra **Dobrowolskiego** przy rozwiązywaniu problemu syntetycznych wosków, potrzebnych dla past, dla elektrotechniki, co i 35-letniego inż. **Obłoja**, gdy wreszcie może z triumfem oznajmić, że podstawowy półprodukt potrzebny m. in. do lakierów dla FSO na Żeraniu jest opracowany. Z takim samym zapałem i uporem rozwiązuje trudności przy opracowaniu produktu potrzebnego do wykończenia i uszlachetnienia naszych tkanin 26-letni technik **Nowak.**

Przykład braterskiej współpracy krajów obozu pokoju

Sam entuzjazm załogi Kędzierzyna nie mógłby przynieść tak ogromnych osiągnięć, gdyby nie **braterska pomoc naukowo-techniczna dla kombinatu otrzymywana od Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Czechosłowacji.**

Ocenić tę pomoc może np. inż. **Poznański**, który przez kilka lat starał się rozwiązać zagadnienie półproduktu, od którego zależy produkcja wielu kluczowych produktów (m. in. lakier dla Żerania, o którym wspomniałem). Przyszła pomoc ze strony wybitnych fachowców radzieckich i sprawa szybko ruszyła z miejsca.

Ileż zawdzięczamy — prawda, doktorze Dobrowolski — **towarzyszom z NRD za pomoc w rozwinięciu podstawowych zagadnień syntetycznych kwasów tłuszczowych.** W niedalekiej już przyszłości rozwiążemy w kraju naszym sprawę deficytu mydła, a pośrednio też i tłuszczów, wykorzystując produkty uboczne powstałe przy wytwarzaniu benzyny syntetycznej w kombinacie oświęcimskim. Załoga kędzierzyńska robić będzie kwasy tłuszczowe, które w niczym nie ustępują kwasom z naturalnych tłuszczów. Tłuszcze naturalne będą oczywiście zużywane do wyrobu margaryny. **Fabryka syntetycznych kwasów tłuszczowych zapoczątkuje poza tym nowy dział produkcji wielu niezmiernie wartościowych produktów chemicznych — proszków do prania, środków pomocniczych dla przemysłu włókienniczego i in.**

Braterską pomoc otrzymywaną od naszych przyjaciół odczuwa również codziennie jeden z głównych budowniczych kombinatów inż. Konstanty Laidler, czerpiąc pełną garścią z doświadczeń ZSRR, NRD, CSR.

Z ZSRR otrzymujemy nie tylko przebogatą dokumentację techniczną, ale i skomplikowane urządzenia. Dzięki tej braterskiej pomocy Kędzierzyn uruchomi w tym roku najważniejszy swój obiekt — fabrykę nawozów azotowych o zdolności produkcyjnej przewyższającej wielokrotnie przedwojenną Fabrykę Nawozów Azotowych w Mościcach — jedyną fabrykę przemysłu chemicznego zbudowaną przez Polskę burżuazyjną.

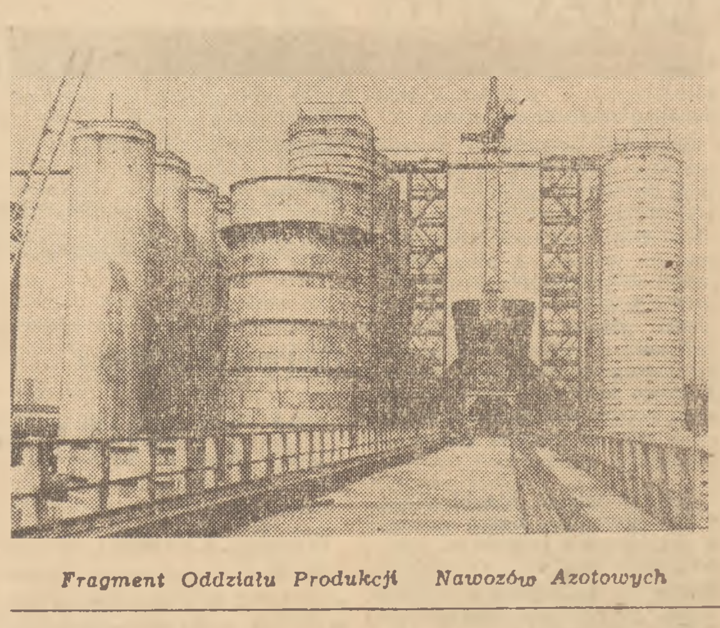
Tak w praktyce poznaje załoga kędzierzyńska nowe, stalinowskie stosunki między narodami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Załoga Kędzierzyna nie cofa się przed rozwiązywaniem najtrudniejszych zadań, przed przyjściem z pomocą innym zakładom.

W ubiegłym roku przemysł farmaceutyczny uruchomił niezmiernie ważny lek służący do zwalczania kokluszu, tyfusu — **chloromycetynę.** Dla otrzymania ciągłości produkcji potrzebny był półprodukt nie wyrabiany w kraju. Szybko zareagował Kędzierzyn na apel przemysłu farmaceutycznego i w przeciągu bardzo krótkiego czasu zmontował aparaturę, uruchomił produkcję i przyczynił się w ten sposób do zapewnienia regularnych dostaw chloromycetyny dla ratowania zdrowia dzieci polskich i zdrowia wszystkich ludzi pracy.

Tak pracują ludzie świadomi tego, że owoc ich trudu wykorzystany jest dla polepszenia naszego dobrobytu, dla umocnienia obronności naszego kraju, dla przyśpieszenia zbudowania socjalizmu w Polsce.

Załoga kędzierzyńska, którą kieruje sprawnie i umiejętnie naczelny dyrektor kombinatu — towarzysz Lis, dawny ślusarz — chlubnie zapisuje rozdziały wielkości epopei, jaką jest nasz Plan 6-letni.



Fragment Oddziału Produkcji Nawozów Azotowych

Majster, naukowiec i studenci Politechniki wspólnie skonstruowali maszynę do automatycznego czyszczenia puszek

Często jeszcze zdarza się, że w fabrykach tuż obok nowoczesnych automatów spotykamy prymitywną pracę ręczną. Taka właśnie dysproporcja występuje w przemyśle mięsnym, konserwowym i w ogóle tam, gdzie mamy do czynienia z puszkami. Automaty robią puszki, automaty puszki napełniają i zamykają, automaty wreszcie naklejają nawet naklejki. A tymczasem puszki, które po zamknięciu są brudne i pokryte z zewnątrz warstwą rdzy — myje i czyści się ręcznie. Co więcej, puszki złożone w magazynie wymagają co pewien czas czyszczenia — i ta czynność wykonywana jest ręcznie. Przeciętnie w fabryce przetworów mięsnych zajętych jest czyszczeniem puszek 8 robotnic, a czasem nawet więcej. A przecież nasz przemysł spożywczy się rozwija, produkujemy coraz więcej konserw i coraz większą ilość ludzi trzeba zatrudniać przy tej robocie.

Nie mógł się z tym pogodzić majster mechanik Jan **Dąbrowski.** Pracując w przemyśle mięsnym miał on okazję zapoznać się z prymitywnym sposobem czyszczenia puszek i wtedy właśnie wpadł mu do głowy pomysł skonstruowania automatu, który zastąpiłby pracę ludzkich rąk. Ale do tego, aby projekt maszyny całkowicie opracować, potrzeba było współpracy fachowców, inżynierów-specjalistów budowy maszyn.

Dlatego też **Jan Dąbrowski zwrócił się do poradni racjonalizatorskiej przy Politechnice Warszawskiej** z prośbą o pomoc. Maszyna, o której myślał Dąbrowski, była przemysłowi mięsnemu bardzo potrzebna, toteż niezwłocznie została zorganizowana **pierwsza w dziejach Politechniki Warszawskiej brygada racjonalizatorska, w której naukowcy i studenci wspólnie z racjonalizatorem-robotnikiem zasiedli do pracy, aby dać przemysłowi polskiemu nową cenną maszynę.**

Na czele zespołu stanął kierownik katedry maszyn budowlanych, prof. inż. **Brach**, a w jej skład weszli obok racjonalizatora **trzej młodzi zetempowcy:** inż. **Koja** — asystent katedry i dwaj studenci 3 roku — Zbigniew **Wojciechowski** i Roland **Wiśniewski.** Wspólna praca trwała kilka miesięcy. Inżynierowie opracowali techniczne rozwiązanie koncepcji racjonalizatora, studenci wykonali wszystkie plany i rysunki techniczne. Racjonalizator „widział" nową, rodzącą się dopiero maszynę już w ruchu, toteż długo dyskutowali z nim fachowcy nad każdym szczegółem nowej maszyny. Nieraz trzeba było coś zmienić, coś poprawić, aby maszyna lepiej i sprawniej funkcjonowała.

Obecnie **projekt automatu został już opracowany, schemat jego widzimy na załączonym rysunku.**

★

Nieoczyszczone puszki zsuwają się pod wpływem własnego ciężaru po równi pochyłej (1). Specjalny mechanizm podający łapie puszkę i wkłada ją do wrzeciona (3). Puszki mogą teraz wykonywać dwojakie ruchy, albo dokoła własnej osi, albo razem z całą głowicą maszyny (2) dokoła jej osi w kierunku zaznaczonym strzałką. Czyszczenie odbywa się przy pomocy trocin. Trociny przenoszone są do góry przenośnikiem (6) i sypią się pomiędzy wirujące puszki. Po przejściu przez maszynę, trociny spadają na rynienkę (5) i znów wędrują do góry.

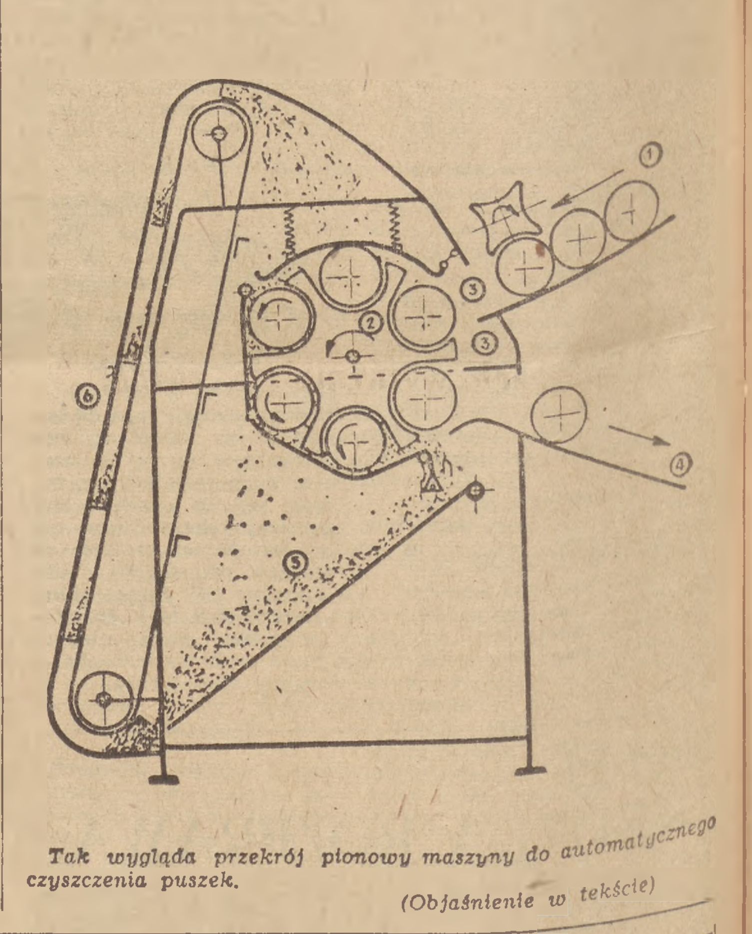
Samo czyszczenie odbywa się w następujący sposób.

Najpierw puszkę chwytają poprzez warstwę trocin metalowe szczęki, które usiłują wprawić ją w ruch wirowy; ponieważ jednak specjalne uchwyty trzymają puszkę z boku również poprzez warstwę trocin — szczęki szorują trocinami po jej dnach. Kiedy dna są już oczyszczone, szczęki zwierają się jeszcze mocniej, puszka zaczyna wykonywać ruch wirowy i trociny szorują teraz po jej bokach. W czasie kiedy puszka jest czyszczona, głowica (2) obraca się dokoła swej osi i właśnie wtedy, kiedy wszystkie „czyszczące" czynności są zakończone, puszka dochodzi do wylotu. Wówczas szczęki rozluźniają się i oczyszczona puszka spada na równię (4), po której toczy się do dalszego miejsca przeznaczenia.

Tak więc nowa maszyna będzie czyściła puszki sama a człowiek będzie ją tylko pilnował. Dzięki temu **koszt czyszczenia puszek maleje 5-krotnie.**

Już niedługo wykonany zostanie prototyp maszyny i konstruktorzy przystąpią do jej ostatecznego badania w toku normalnej produkcji.

W. STARZYŃSKI



Tak wygląda przekrój pionowy maszyny do automatycznego czyszczenia puszek.

(Objaśnienie w tekście)

M. Iljin i E. Segał

Jak człowiek stał się olbrzymem

11)

KONIEC ŚWIATA

Koniec świata przepowiadano niejednokrotnie.

W wiekach średnich, gdy pojawiła się nad ziemią kometa z ogonem, ludzie żegnając się mówili:

— Nadchodzi koniec świata.

Kiedy epidemie dżumy, zwanej „czarną śmiercią", wyludniały osiedla i zapełniały cmentarze, ludzie mówili:

— Nadchodzi koniec świata.

W niespokojnych czasach głodu i wojny przesądni ludzie szeptali przerażeni:

— Nadchodzi koniec świata.

Ale koniec świata nie nadszedł.

Teraz już wiemy, że kometa zjawia się wcale nie po to, aby przepowiedzieć ludziom przyszłość. Okrążając słońce kometa biegnie własną drogą i nic ją nie obchodzi, co mogą pomyśleć o niej przesądni mieszkańcy Ziemi.

Wiemy też dobrze, że i głód, i epidemia — to jeszcze nie koniec świata. Najważniejsze jest znać przyczynę klęski. Gdy się ją zna, łatwiej z nią walczyć.

Koniec świata przepowiadają nie tylko ciemni, nieświadomi ludzie. Bywają też uczeni, którzy przepowiadają koniec świata i koniec ludzkości. Jedni z nich twierdzą na przykład, że ludzkość zginie z powodu braku opału. Na dowód tego podają cyfry. Zapasów węgla na świecie jest coraz mniej, lasy rzedną, a ropy naftowej nie wiadomo, czy wystarczy na kilkaset lat. Gdy na ziemi zabraknie paliwa, wówczas w fabrykach staną maszyny, przestaną chodzić pociągi, pogasną światła w domach i na ulicach. Większość ludzi zginie z chłodu i głodu, a ci co ocaleją — zdziczeją i znów staną się pierwotnymi dzikusami.

Nie ma co mówić, straszny obraz!

Ale czy prawdziwy?

Zapasy paliw wewnątrz Ziemi są ogromne, przy tym nie wszystkie jeszcze zbadane.

Geologowie radzieccy wciąż odkrywają nowe złoża węgla, ropy naftowej. Lasy nie tylko się ścina, lecz i sadzi.

Ale gdyby nawet zapasy paliwa kiedyś się wyczerpały, czy nastąpi wówczas koniec świata?

Nie, nie nastąpi.

Przecież paliwo nie jest na Ziemi jedynym źródłem ciepła i energii. Głównym źródłem energii jest Słońce. Można być pewnym, że do czasu zużycia zapasów paliwa ludzie będą już umieli zmusić Słońce do popychania pociągów, oświetlania domów i ulic, obracania trybów maszyn, a nawet do gotowania obiadu. Przecież już teraz istnieją pierwsze doświadczalne elektrownie słoneczne i pierwsze słoneczne kuchnie.

— Dobrze — mówią ludzie, którym pilno pogrzebać świat. — Słońce także przecież kiedyś ostygnie. I teraz nie jest już ono gorące i jasne, jak niektóre młodziutkie gwiazdy. Po upływie miliardów lat temperatura Słońca obniży się, wskutek czego na Ziemi stanie się chłodniej. Potężne lodowe potoki zetrą wątłe budowle ludzkie. Białe niedźwiedzie zaczną spacerować tam, gdzie dziś rosną palmy. A wówczas marny nasz los!

Byłoby oczywiście bardzo źle, gdyby na Ziemi nastąpił znowu okres lodowcowy. Ale przecież ludzie pierwotni potrafili jakoś uratować się wśród lodów. Czyż mogliby wobec tego zginąć w lodach ludzie przyszłości, uzbrojeni w naukę, która będzie o wiele potężniejsza od współczesnej?

Z góry nawet można powiedzieć, co zrobią ludzie, aby zwyciężyć chłód. Do pomocy promieniom słonecznym wezwą energię atomową, zawartą w materii.

Energia atomowa jest niewyczerpana...

Z tych oddalonych czasów, z bardzo dalekiej przyszłości musimy się jednak cofnąć w zamierzchłą przeszłość, do pierwotnego człowieka.

c. d. n.

Rok Kopernikowski

WIEDZA i ŻYCIE

W związku z obchodzonym Rokiem Kopernikowskim niezwykle interesujący i cenny jest — czwarty numer miesięcznika „Wiedza i Życie", organu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, zawierający szereg artykułów o naszym wielkim rodaku.

Z Kopernikiem jako twórcą nowego rewolucyjnego światopoglądu zapoznaje nas artykuł prof. dr. Włodzimierza **Zonna.**

O podstawowych zasadach heliocentrycznej teorii Kopernika pisze w artykule pt. **„Kopernik jako astronom"** prof. dr Eugeniusz **Rybka.** W zakończeniu swego artykułu prof. dr E. Rybka zapoznaje czytelników z obserwacjami trzech wybitnych astronomów końca XVI i początku XVII wieku, które dostarczyły ostatecznych dowodów słuszności naukowej teorii Kopernika — Tychona Brahe (Dania), Jana Keplera (Niemcy) i Galileusza (Włochy).

Kopernik jako nieodrodny syn swej wielkiej epoki Odrodzenia był człowiekiem o szerokich zainteresowaniach, m. in. zajmował się żywo sprawami ekonomicznymi, w szczególności dał się poznać jako wybitny znawca zagadnienia pieniądza.

Kopernik jest autorem memoriałów o pieniądzu na sejm pruski z r. 1519 i 1526 oraz pisma skierowanego do doradcy króla pruskiego w sprawach pieniężnych, Justusa Dacjusza (1526 r.).

O Koperniku jako ekonomiście pisze w omawianym numerze „Wiedzy i Życia" członek tytularny Polskiej Akademii Nauk prof. dr. Edward **Lipiński.**

„Te krótkie memoriały (wyżej wymienione — przyp. red.) — czytamy w artykule prof. dr E. Lipińskiego — stanowią przełom w dotychczasowym myśleniu o pieniądzu. Od czasu ukazania się — zapomnianego — traktatu, napisanego w r. 1355 przez Mikołaja Oresmiusza [1]) pt. „De mutatione Monetarum", nie było w literaturze rozprawy o pieniądzu tak precyzyjnie ujętej, tak wolnej od tradycji średniowiecza, tak samodzielnej, tak zgodnej z nowym powstającym typem stosunków ekonomicznych.

Krótki traktat Kopernika jest na owe czasy zdumiewającym osiągnięciem intelektualnym...

Kopernik ustala funkcje pieniądza jako pośrednika wymiany, miernika wartości, środka płatniczego, środka przechowywania wartości i pieniądza światowego. Aby te funkcje spełniać, pieniądz musi mieć wartość, musi być ze złota lub srebra. Szacunek monety, jej siła nabywcza, zależy całkowicie od ilości srebra lub złota, jeżeli odejmiemy koszty bicia monety. Ceny towarów są proporcjonalne do zawartości kruszcu w monecie.

W obiegu powinny znajdować się tylko monety dobre, jeżeli bowiem obiegają dobre i złe, dobre uciekają, wyparte przez monety złe. Lepsze monety są wychwytywane i uciekają za granicę. Kopernik w ten sposób formułuje prawidłowość znaną pod nazwą „prawa Greshama" (Thomas Gresham nie był twórcą tego prawa — przyp. red.)

W zakończeniu swego artykułu prof. dr Lipiński pisze m. in.:

„Traktat o pieniądzu Kopernika, traktat, gdzie zrywa on w sposób radykalny z panującym od wieków fiskalnym, feudalnym ujęciem pieniądza z prawem bicia, pieniądzem jako źródłem dochodów panującego — to pierwsza w Europie rozprawa o pieniądzu wyrosła z rodzących się kapitalistycznych stosunków produkcji. Ta rozprawa Kopernika stanowi przełom w historii wczesnokapitalistycznej myśli ekonomicznej...

Z zagadnień ekonomicznych zajmuje się głównie Kopernik pieniądzem, ale z wypowiedzi o pieniądzu poznajemy jego ogólne stanowisko jako ekonomisty.

Zły pieniądz podważa handel międzynarodowy, a to jest podstawą bogactwa kraju. Prócz interesów poszczególnych stanów i grup, które mogą być ewentualnie zainteresowane nawet w psuciu monet, istnieją interesy całego kraju i wszystkich stanów, a te interesy domagają się dobrego pieniądza, są sprzeczne z fiskalnym ujęciem prawa bicia monet...

Drugie wielkie zagadnienie, to sprawa cen i monopoli. Problem ten porusza Kopernik w wydanej przez siebie w r. 1531 taksie chlebowej (Panis coquendi ratio) dla miast Warmii. Nie ustające wahania cen zboża były przez piekarzy wyzyskiwane w ten sposób, że wzrost cen zboża powodował zwyżkę cen chleba, ale przy spadku zboża nie obniżano ceny chleba. Taksa Kopernika reguluje sprawę dokładnie, wychodząc z założenia, że cena powinna być „sprawiedliwa" (iustum panem). W tej taksie występuje Kopernik w obronie mas konsumentów przed machinacjami cechu piekarzy, wyzyskujących swój naturalny, słabą produkcją uwarunkowany, monopol.

Widzimy tutaj Kopernika nie tylko jako specjalistę od zagadnień pieniężnych, ale ekonomistę, rozważającego przyczyny bogactwa narodów".

★

Rewolucyjna teoria heliocentryczna Kopernika wywołała gwałtowny sprzeciw kościoła, broniącego feudalnego porządku społecznego, ustroju wyzysku i ucisku, używającego m. in. teorii geocentrycznej, obalonej przez Kopernika, dla podtrzymania ustroju feudalnego, swego panowania. **Wielką ilość faktów, dotyczących walki kościoła z Kopernikiem, z jego teorią aż po czasy najnowsze** — zawiera artykuł dr Andrzeja **Nowickiego „Kościół w walce z Kopernikiem".**

★

Na wstępie omawianego numeru „Wiedzy i Życia" znajdujemy artykuł Stefana **Matuszewskiego „Idea Stalina jest nieśmiertelna"** oraz artykuł redakcyjny **„O socjalistyczne przeobrażenie wsi polskiej".** Nadto numer zawiera następujące artykuły: **I. Mergentalera „Współczesna astronomia polska"**, Stefanii **Podhorskiej - Okołów „Arianie, pierwsi polscy bojownicy o pokój".** Władysława Józefa **Dobrowolskiego „Arianie w Krakowie", B. Marka „Powstanie w getcie warszawskim".**

Poza tym omówione są wyniki konkursu „Wiedzy i Życia" działu „Stare i nowe" oraz konkursu na temat: „Jak zostałem przodownikiem lub racjonalizatorem pracy". Równocześnie zamieszczono kilka prac nagrodzonych.

Numer zamykają stałe działy „Wiedzy i Życia": „Czy wiecie, że...", „Wśród książek", „Życie kulturalne", „Kronika Towarzystwa Wiedzy Powszechnej".

[1]) Prekursora Kopernika również w astronomii. Głosił on pogląd, że Ziemia porusza się naokoło Słońca. Por. Duhem: Revue générale des sciences pures et appliqueés. 15 listopada 1909 r.

Zbigniew Schabowski

Aspirant Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR

POZNAJEMY PODSTAWY NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT
CYKL II: MATERIALIZM DIALEKTYCZNY I HISTORYCZNY (6)

Rozwój jako jedność i walka przeciwieństw

Średniowieczny żak zapytany o przyczynę ruchu gwiazd nie zastanawiałby się długo. Jeśliby to był żak pilny, uważnie słuchający uczonych wywodów bakałarzy, to jednym tchem mógłby wypalić odpowiedź: „Każda planeta i gwiazda ma swego anioła stróża, który ją porusza po kryształowej sferze niebieskiej". Taka odpowiedź nie zadowoliłaby dzisiaj nawet ucznia niższych klas szkoły podstawowej, ale w mrocznym okresie średniowiecza, gdy wszechwład nie panujący kościół miał możność potępienia i dławienia wszelkiej myśli naukowej, podobne teorie były na porządku dziennym.

Dużo czasu musiało jeszcze upłynąć, zanim ludzie potrafili tłumaczyć zjawiska przyrodnicze naukowo — bez wyjaśniania ich działalnością wymyślonych duchów i diabłów. Jednak pytanie, co jest źródłem wszelkiego ruchu i rozwoju w przyrodzie i społeczeństwie — pozostawało bez odpowiedzi aż do powstania marksizmu.

Dopiero marksistowska metoda dialektyczna po raz pierwszy w dziejach nauki rozwiązała zagadnienia, przed którymi cofał się dotąd bezsilnie umysł ludzki.

Prawo jedności i walki przeciwieństw jądrem dialektyki

Szczytowe osiągnięcie marksistowskiej metody dialektycznej stanowi odnalezienie źródeł rozwoju i ruchu w samej przyrodzie — w walce wewnętrznych przeciwieństw tkwiących w zjawiskach przyrody.

Prawo jedności i walki przeciwieństw, wyjaśniające dlaczego w świecie nas otaczającym obserwujemy ruch i rozwój, nazywa LENIN jądrem dialektyki. Prawo to nie zostawia w przyrodzie żadnego miejsca na siły nadprzyrodzone, tłumaczy naukowo, materialistycznie zagadnienie ruchu i zmian.

Tow. **STALIN** w swej genialnej pracy „O materializmie dialektycznym i historycznym" daje następujące klasyczne określenie marksistowskiej nauki o źródłach rozwoju i ruchu:

„W przeciwieństwie do metafizyki dialektyka wychodzi z założenia, że w przedmiotach przyrody, w zjawiskach przyrody zawarte są sprzeczności wewnętrzne, gdyż wszystkie przedmioty i zjawiska przyrody mają swoją ujemną i dodatnią stronę, swoją przeszłość i przyszłość, swoje elementy przeżycia się i elementy rozwoju, że walka tych przeciwieństw, walka między starym a nowym, między tym, co obumiera, a tym co się rodzi, między tym, co się przeżywa, a tym, co się rozwija, stanowi treść wewnętrzną procesu rozwoju, treść wewnętrzną przeobrażenia się zmian ilościowych w jakościowe.

Dlatego też, według metody dialektycznej, proces rozwoju od niższego do wyższego odbywa się nie w drodze harmonijnego rozwoju zjawisk, lecz w drodze ujawniania się sprzeczności, jakie są właściwe przedmiotom, zjawiskom, w drodze „walki" przeciwstawnych tendencji, działających na gruncie tych sprzeczności". [1])

Dialektyka marksistowska stwierdza więc, że w każdym zjawisku w każdej rzeczy tkwią wewnętrzne przeciwieństwa.

Ponieważ istnieją one w każdej rzeczy, warunkują się nawzajem, mówimy o **jedności przeciwieństw zawartych w danej rzeczy lub zjawisku.** Jednak między przeciwieństwami rozgrywa się jednocześnie walka, która jest dźwignią „samoczynnego ruchu" rzeczy i zjawisk.

Obrót Ziemi dookoła Słońca po określonym torze jest wynikiem starcia się przeciwnie działających sił: dośrodkowej siły przyciągania Ziemi przez Słońce i siły odśrodkowej działającej w kierunku przeciwnym.

Bez działania obu tych przeciwstawnych sił obrót Ziemi dookoła Słońca nie byłby możliwy. Brak siły odśrodkowej spowodowałby upadek Ziemi na Słońce, gdyby zaś Ziemia i Słońce nie przyciągały się nawzajem, wtedy nasza planeta uleciałaby z zawrotną prędkością w przestrzenie wszechświata. **Ruch jest wieczny, jak wieczna jest walka przeciwieństw, której jest przejawem.**

Również w przyrodzie ożywionej spotykamy na każdym kroku jedność i walkę przeciwieństw.

Do fundamentalnych zdobyczy wiedzy ludzkiej należy teoria rozwoju świata organicznego, stworzona przez **Karola Darwina.**

F. ENGELS w **„Dialektyce przyrody"** tak ocenił dialektyczną treść tej teorii *„...teoria ewolucji... wykazuje, jak wszelki rozwój od prostej komórki do najbardziej złożonej rośliny — z jednej strony, do człowieka — z drugiej, dokonuje się pod wpływem nieustannego konfliktu dziedziczności i przystosowania".* [2])

Dziedziczność i zmienność są więc tymi dwoma przeciwieństwami, tymi przeciwstawnymi tendencjami, których walka jest źródłem rozwoju, przyczyną przekształcania się organizmów żywych, ich ruchu od form prostych do wyższych, doskonalszych i bardziej złożonych.

Jedno z przeciwieństw, a mianowicie dziedziczność, stanowi czynnik zmierzający do utrzymania istniejącego stanu rzeczy, reprezentuje niejako elementy tego, co stare w organizmie. Przeciwieństwo drugie — przystosowanie organizmu do otaczających warunków, jego zmienność, stanowi pierwiastek rewolucyjny, skierowany przeciw cechom starym, utrwalonym, przekształca organizm, zaszczepia mu nowe cechy ułatwiające wykonywanie funkcji życiowych nawet w zmienionych warunkach.

W walce tych przeciwstawnych tendencji poprzez zwycięstwo zmienności, przystosowania, powstają nowe cechy korzystne dla organizmu, powstają nowe, doskonalsze gatunki.

Walka nowego ze starym, w której nieubłaganie muszą zwyciężyć i zawsze zwyciężają elementy nowe, twórcze, stanowi niezmiernie doniosłą formę walki przeciwieństw. Przejawia się ona we wszystkich zjawiskach przyrody i społeczeństwa, rewolucjonizuje, zmienia rzeczywistość, udoskonala ją, podnosi na wyższy szczebel rozwoju.

(dokończenie w numerze następnym)

[1]) J. W. Stalin „O materializmie dialektycznym i historycznym", „Książka i Wiedza", 194[illegible] r., str. [illegible]

[2]) F. Engels „Dialektyka przyrody", „Książka i Wiedza", 19[illegible] r., str. 218.

Śladem listów do redakcji

Naprawić wreszcie krzywdę dzieci z Lucienia

Pierwszy list, który przyszedł do redakcji w lutym br. był alarmem. Autorka listu, młoda wychowanka Państwowego Domu Dziecka w Lucieniu, pow. Gostynin, pisała w nim, że dzieciom dzieje się krzywda. W jej liście czytamy: *„Dom jest ładny, ale nam jest w nim źle. Pani kierowniczka i wychowawcy to nas nie lubią. Oni chcieliby mieć dom ale bez nas"*.

Po otrzymaniu tego listu redakcja podjęła natychmiastową interwencję. Przedstawiciel redakcji udał się z listem do Wydziału Oświaty Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej do tow. Megla i do Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego Partii, tow Lesiaka z Referatu Opieki nad Dzieckiem. Wniosek był jeden: trzeba natychmiast jechać do Lucienia i zrobić porządek.

Razem z wysłannikiem redakcji wyjechał do Lucienia wizytator Państwowych Domów Dziecka tow. Płosiński z Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej obdarzony szerokimi uprawnieniami dla zrobienia tych właśnie radykalnych porządków.

Na miejscu okazało się, że fakty opisane w liście są zgodne z prawdą. Co więcej, wygląd zewnętrzny dzieci, ich zaniedbanie, brak opieki wychowawczej, stwierdzone fakty bicia dzieci przez pijaczkę kierowniczkę i osoby z personelu administracyjnego — wszystko to mówiło, że konieczne są natychmiastowe zmiany, aby uzdrowić atmosferę nie sprzyjającą normalnemu rozwojowi dzieci.

Jednocześnie okazało się, że Państwowy Dom Dziecka w Lucieniu, podobnie jak wszystkie Domy Dziecka w Polsce, jest wyposażony dzięki państwu doskonale. Duży, piękny gmach otoczony jest przestronnym parkiem. W odległości zaledwie kilku kroków od domu znajduje się 7-klasowa szkoła. Silne zaplecze gospodarcze — Państwowe Gospodarstwo Rolne — dostarcza mieszkańcom domu świeżych, wartościowych produktów. Całkowicie wyposażone w kilka zmian odzieży i bielizny magazyny, gabinet lekarski z świetnymi urządzeniami, warsztaty: krawiecki, szewski i stolarnia, to dowody o zasobności Domu, urządzenia, na które państwo nie szczędzi pieniędzy i środków, by zabezpieczyć sierotom jak najlepsze warunki życia i nauki.

Umiejętność wykorzystania tych możliwości, aby w pełni służyły one dzieciom dla ich zdrowego i szczęśliwego rozwoju jest już zadaniem wychowawców i kierownictwa Domu. Lecz kierownictwo i wychowawcy w Lucieniu, których państwo powołało na stanowiska opiekunów dzieci, w najmniejszym nawet stopniu zadania tego nie spełniali.

Zmiany jakie w wyniku interwencji redakcji przeprowadzili w Lucieniu towarzysze z Wojewódzkiej Rady Narodowej wydawały się radykalne, coś w rodzaju poważnej, chirurgicznej operacji: z miejsca zwolnieni zostali bijący dzieci krawiec i stolarz. Prośbę o zwolnienie z pracy napisała kierowniczka. Mianowany został nowy kierownik pedagogiczny.

Tow. Lisoń z Wydziału Oświaty w Gostyninie zobowiązał się zwiększyć swą opiekę nad Domem, czuwać nad wykonaniem powziętych na ogólnej Radzie Pedagogicznej uchwał. Towarzysze ci zobowiązali się uczynić Państwowy Dom Dziecka — domem dla dzieci. Aby to osiągnąć należało przede wszystkim zastąpić dotychczasową, zdemoralizowaną kierowniczkę — człowiekiem wartościowym, ofiarnym, rozumiejącym istotę socjalistycznego wychowania — i do tego zobowiązali się tow. Płosiński i tow. Megiel z Wydziału Oświaty Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Wszystko po staremu...

Drugi list otrzymała redakcja w kwietniu br., to znaczy po upływie czterech miesięcy. Pisała go znów wychowanka Domu. Z listu wynikało, że w Lucieniu nic się nie zmieniło. Że życie w PDD płynie dalej codziennym, a raczej niecodziennym, bo nienormalnym trybem. Pani kierowniczka nadal panuje wszechwładnie i niepodzielnie. Nadal Dom pozbawiony jest opieki, a wszystkie słuszne wnioski i gorące zobowiązania towarzyszy Lisonia, Megla i Płosińskiego pozostały słowami rzuconymi na wiatr.

Bezduszność typowa dla biurokratyzmu

Trudno powiedzieć, że sytuacja Domu była towarzyszom nieznana — przeciwnie. Wizytacji w PDD było kilka. Jeszcze w listopadzie ub. roku przeprowadzona była wizytacja złożona z przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i Wydziału Oświaty WRN, która stwierdziła, że Dom wymaga remontu, że brak w nim gospodarza, że należy zmienić kierowniczkę.

Niezdrowa, zgniła atmosfera panująca w Domu, całkowicie pozbawiony serdeczności stosunek do dzieci uderzył w czasie pobytu w Lucieniu tow. Lisonia z PRN w Gostyninie. Ale jak oświadczył wysłannikom redakcji — „jakoś tak się rozeszło".

O krzywdzie, dziejącej się dzieciom wiedział tow. Megiel, z Warszawskiej WRN, z listu i interwencji redakcji. Należy przypuszczać, że i tow. Płosiński uwieńczył pobyt w Lucieniu złożeniem szczegółowego sprawozdania swoim władzom ze słusznymi, a jakże, wnioskami.

„Nieznajomością" sprawy nie mógł się więc nikt zasłaniać. I co zrobili ci towarzysze w celu uzdrowienia atmosfery w Lucieniu? Nic, po prostu nic. Towarzysze z PRN w Gostyninie uspokoili się prostym stwierdzeniem: „góra wie, niech się góra martwi".

Źródło zła leży w biurokratycznym i bezdusznym wypełnianiu swych obowiązków przez towarzyszy z Wydziału Oświaty WRN, ściślej mówiąc w stosunku do sprawy Lucienia towarzyszy Megla i Płosińskiego. Do nich właśnie dochodziły skargi i w ich ręce, złożyła redakcja sprawę bytu 80 dzieci w Lucieniu.

Można by zapytać: Dlaczego tow. Megiel i Płosiński i inni towarzysze zajmując tak odpowiedzialne stanowiska dopuścili do tego, aby na stanowisku wychowawcy dzieci-sierot pozostawał człowiek zdemoralizowany? Z Państwowego Domu Dziecka musi wyjść młodzież zdrowa fizycznie i moralnie, młodzież przygotowana do wielkich zadań budowania komunizmu w naszym kraju. Musi wyjść z niego młodzież z takim uczuciem, z jakim opuszcza rodzinny dom, przystępując w pełni świadomości do samodzielnej pracy dla własnego dobra i dobra społeczeństwa. Odpowiedź na to pytanie jest jedna: tylko typowa dla biurokratyzmu bezduszność mogła spowodować takie potraktowanie swoich obowiązków.

Redakcja uważa, że powinny być wyciągnięte surowe konsekwencje w stosunku do winnych, którzy widząc zło, dopuścili do jego zakorzenienia. Sprawę kierujemy jednocześnie do Ministerstwa Oświaty i Komitetu Wojewódzkiego Partii w Warszawie.

J. SIKORSKA

Przed Festiwalem

Nowymi osiągnięciami w pracy witą młodzież polska IV Światowy Festiwal Młodzieży

W całym kraju młodzież podejmuje liczne zobowiązania dla powitania lepszymi osiągnięciami w pracy IV Światowego Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie.

Ostatnio młodzi pracownicy Powszechnego Domu Towarowego w Krakowie postanowili stanąć na wartach festiwalowych. W ramach zobowiązań zetempowcy PDT obsługiwać będą samodzielnie przez 1 dzień w miesiącu do 2 sierpnia br. wszystkie stanowiska, wykonując prace zarówno operatywno-handlowe jak i administracyjne.

W wyniku realizacji zobowiązania młodzież Domu Towarowego w Krakowie jeszcze lepiej zapozna się ze wszystkimi czynnościami związanymi z obsługą i kierownictwem tej poważnej placówki handlu uspołecznionego i znacznie podniesie swoje kwalifikacje zawodowe.

Obok realizacji zasadniczego zobowiązania dla powitania Festiwalu młodzi pracownicy postanowili rozprowadzić dwa tysiące książek.

Wzmożonym wysiłkiem w pracy, nowymi osiągnięciami produkcyjnymi, młodzież polska wyraża swoje gorące poparcie dla światowego frontu młodych patriotów walczących o trwały pokój i szczęście dla swoich narodów.

(K. Kr.)

W Gliwicach wyróżnił się zespół „Biprochemu"

W przedfestiwalowych eliminacjach zespołów świetlicowych wzięły udział w Gliwicach ogółem 22 zespoły taneczne, muzyczne, chóralne i recytatorskie. Wśród zespołów tanecznych wyróżnił się zespół „Biprochemu". Wykonał on taniec rosyjski „Korowód dziewczęcy" oraz „żywiołowy kujawiak", który wzbudził wiele braw na widowni. Zespół ten został wytypowany do konkursu wojewódzkiego. Bardzo ładnie wypadły dwie pieśni, odśpiewane przez chór Technikum Hutniczo-Mechanicznego: „My za mir" — po rosyjsku oraz „Ami go home". Zespół recytatorski ze szkoły ogólnokształcącej TPD Nr 1 wystąpił z dobrze opracowanym montażem scenicznym pt.: „Oto Ameryka". Oba te zespoły również wezmą udział w eliminacjach wojewódzkich.

Koresp. J. KOZDROWICZ
Gliwice

PROGRAM RADIOWY

na dzień 21 bm.

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.10 Fortissimo — Wiązanka melodii Kalmana, 6.20 Wszechnica Radiowa — Aud. II, 6.40 Ganne — Wiązanka z opt. „Linoskoczki", 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Suity symfoniczne, 8.55 „Jan z Kolna" — fragm. książki St. Żeromskiego pt. „Wiatr od morza", 9.10 Muzyka operetkowa, 9.30 Koncert solistów, 9.50 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka ludowa w wyk. Kapeli Ludowej Rozgł. Śląskiej PR. oraz Chóru p. d. K. Stryji, 16.45 Utwory na klarnet w wyk. L. Kurkiewicza, 17.05 Aud. dla nauczycieli, 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR. p. d. T. Seredyńskiego, 18.00 „Mikrofonem po kraju", 18.15 Światosław Obretenow: „Walka o pokój" — suita i Andras Mihaly: „Młodzieży broń pokoju" — kantata, 18.45 Na fali humoru i satyry, 19.00 Fr. Liszt: Mefisto — walc i Modest Mussorgski: Taniec Krymski, 19.15 „Na młodzieżowej antenie", 19.45 Aud. dla wsi, 20.28 Wiad. sportowe, 20.38 Wiązanka walców, 20.45 „Faraon" — odc. 1 pow. B. Prusa, 21.05 Z cyklu: „Muzyka radziecka" — „Koncert młodych talentów — wykonawców ZSRR" — aud. sł. muz. w oprac. dr Z. Lissa, 21.55 „Obrońca bojownik" — opow. H. Bibrowskiego z książki „Wspomnienie z pola walki", 22.20 X Mistrzostwa Europy w Boksie, 22.50 Weber: Andante i Rondo — wyk. Fernand Oubradous — fagot.

Co O TYM sądzicie?

„Co robić, aby rósł wpływ ZMP na całą młodzież, aby szybciej rosły szeregi organizacji?"

Dyskusja nad zagadnieniem postawionym przez Alicję Kwaczyńską z Żyrardowa rozwija się coraz pełniej.

Koledzy zabierający głos w dyskusji piszą m. in. o faktach, które stoją na przeszkodzie wzrostowi szeregów ZMP i zbliżaniu się młodzieży niezorganizowanej do zetempowskiej.

Oddajemy dziś głos Wacławowi Koroszowi i mieszkankom gromady Siergczyn pow. Człuchów.

Zetempowcy nie powinni izolować się od kolegów niezorganizowanych

„...Czy słusznie postąpił przewodniczący koła ZMP przy cukrowni Kluczewo gm. Wierzbno pow. Pyrzyce? Urządzono tam wieczorek taneczny. A gdy zebrana młodzież bawiła się wesoło, wówczas przewodniczący tego koła ogłosił, że wieczorek jest wyłącznie dla zetempowców z cukrowni Kluczewo.

Ja natomiast uważam, że młodzież niezorganizowana także mogłaby się bawić z zetempowcami z cukrowni Kluczewo i że przy zabawie mogłaby się zbliżyć do kolegów z organizacji. Dużo jest u nas młodzieży, która jeszcze nie należy do organizacji, a chciałaby do niej wstąpić. Jednak izolowanie się zetempowców od młodzieży niezorganizowanej zniechęca ją do ZMP.

WACŁAW KUROSZ
Witkowo pow. Pyrzyce
woj. Szczecin

Gdy Zarząd Powiatowy ZMP nie dociera do młodzieży

„...W naszej wsi są chłopcy w wieku 12—18 lat, którzy zamiast chodzić do szkoły zajmują się chuligaństwem i pijaństwem. Wodzirejem ich jest Zdzisław Jakubowski, a jego kompanami Jerzy Krawczyk i inni. Ze szkoły zostali oni wyrzuceni za chuligaństwo.

Na zabawach ludowych zaczepiają oni starszych ludzi. Fakty te powtarzają się bardzo często.

Wielką winę za to ponosi Zarząd Powiatowy ZMP w Człuchowie, który do tej pory nie zainteresował się naszą młodzieżą. Zarząd Powiatowy ZMP w Człuchowie i jego aktywiści powinni się zająć naszą młodzieżą i założyć koło gromadzkie ZMP, bo zdrowa część młodzieży tego się domaga.

Helena K.
Krystyna P.
i Krystyna M.

Siergczyn, pow. Człuchów

(Nazwiska znane redakcji)

Przytoczone wyżej głosy w dyskusji wskazują, że odsuwanie niezorganizowanych od zetempowców oraz brak zainteresowania się przez aktywistów i instancje ZMP życiem młodzieży, stoją na przeszkodzie wzrostowi szeregów ZMP.

Nawiązanie serdecznej przyjaźni zetempowców z całą młodzieżą, zbliżanie jej do organizacji, zacieśnianie więzi z młodzieżą przez pracowników aparatu i aktywistów ZMP, skuteczne jej wychowywanie — oto niektóre z warunków tego, by rósł wpływ ZMP na całą młodzież, by szybciej rosły szeregi organizacji.

Takie wnioski trzeba wyciągnąć z dzisiejszych wypowiedzi.

DYSKUSJA TRWA.

PISZCIE, jak pracują członkowie ZMP, aktywiści, zetempowskie koła z młodzieżą niezorganizowaną. Przytaczajcie przykłady ze swoich zakładów pracy i gromad pokazujące pracę wychowawczą ZMP wśród młodzieży niezorganizowanej.

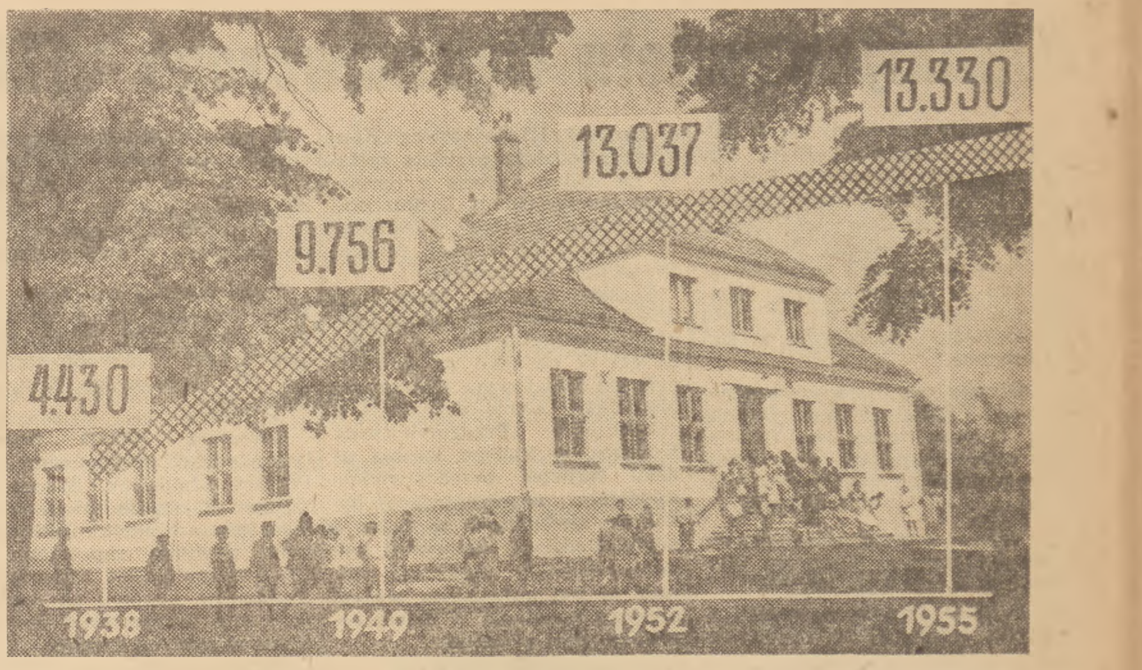
PISZCIE dlaczego w jednych kołach ZMP szybciej, a w innych wolniej rosną szeregi zetempowskiej organizacji.

WSKAZUJCIE na przyczyny, które stoją na przeszkodzie ciągłemu, zdrowemu wzrostowi szeregów ZMP, wskazujcie co robić, aby te przeszkody usunąć, aby rósł wpływ ZMP na całą młodzież, aby rosły szeregi organizacji.

Koledzy nie należący do ZMP! Piszcie co nie podoba wam się w pracy i postępowaniu zetempowców na waszym terenie, w waszej fabryce, szkole, wsi, uczelni.

DYSKUSJA TRWA. ZAPRASZAMY DO NIEJ CZŁONKÓW ORGANIZACJI I KOLEGÓW NIE NALEŻĄCYCH DO ZMP.

CZEKAMY NA LISTY.



Tak oto wzrasta liczba szkół podstawowych w Planie 6-letnim w porównaniu z r. 1938.

Po zastosowaniu noża Kolesowa wydajność pracy tow. Lisiaka wzrosła o 150 proc.

Styczeń 1953 r. W Fabryce Urządzeń Precyzyjnych im. Gen. Karola Świerczewskiego w Warszawie Kazimierz Rosiak jako jeden z pierwszych przeprowadza próbę noża Kolesowa. Wokół jego tokarki zebrali się ciekawi wyników pozostali członkowie zetempowskiej brygady im. Żandarowej. Próba jednak nie powiodła się.

Młodych robotników nie zniechęciło pierwsze niepowodzenie. Zaczęli się zastanawiać nad jego przyczyną. Z pomocą przyszedł im główny technolog tow. Lachowicz. Znaleźli w końcu błąd. Okazało się, że jeden z kątów przy zastosowanym przez nich nożu był niewłaściwy.

W tym czasie nadeszły ze Związku Radzieckiego rysunki noża Kolesowa. W Zakładach Świerczewskiego młodzi robotnicy ponowili próby. Tym razem wyniki były pomyślne.

Kazimierz Rosiak, który pierwszy zaczął się posługiwać nożem Kolesowa, zwiększył posuw przy obróbce narzędzi tnących i gładzących cylindrycznych z 0,3 do 1,2 mm, przy głębokości skrawania 3 mm i szybkości 900 obrotów na minutę. Mówiąc krótko, przyśpieszył produkcję poszczególnych elementów blisko 4-krotnie.

Coraz więcej robotników stosuje nowe narzędzie

Gdy pierwsze sukcesy Rosiaka upewniły brygadę o słuszności stosowania noża Kolesowa, pięciu dalszych członków zespołu przeszło na produkcję nowym narzędziem. Wzrósł procent wykonywania norm. M. in. tow. Ryszard Lisiak osiągnął wzrost wydajności o 150 proc. Zarobki członków brygady poważnie wzrosły. Rezultaty były tym lepsze, że cała brygada pracuje metodą Żandarowej.

Reszta załogi od początku z uwagą śledziła wysiłki zetempowców, którzy cieszą się zaufaniem i uznaniem w fabryce. Toteż niespotykane poprzednio w Zakładach im. Świerczewskiego wyniki przy obróbce narzędzi przekonały robotników do noża Kolesowa. Minęło niewiele tygodni, a na szeregu stanowisk, gdzie tylko było to możliwe, zastosowano w produkcji nóż Kolesowa.

Nowym narzędziem zaczęto posługiwać się w wielu zakładach pracy. Zorganizowany został 3-dniowy kurs stachanowski w Zakładach Mechanicznych „Ursus", pokazy w Zakładach im. Strzelczyka w Łodzi, w Stoczni Gdańskiej i innych. Pomyślnie egzamin zdał nóż Kolesowa w Zakładach Starachowickich, w hucie Stalowa Wola, w Zakładach Urządzeń Technicznych „Zgoda" w Stalinogrodzie, w Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn i Kolejowych Zakładach Naprawczych w Nowym Sączu... Trudno wyliczyć wszystkie zakłady, które stosują już nóż Kolesowa, a jest ich z każdym dniem coraz więcej.

Ostatnio szerzej zaczęto stosować nóż Kolesowa w Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych. W narzędziowni WZBUP, zetempowiec tow. Dariusz Damm, wykonuje nożem Kolesowa obróbkę osi do transporterów. Dawniej na wytoczenie jednej osi potrzebował 2,5 godz. Obecnie, zwiększając posuw do 2,5 mm, głębokość zaś do 1,5 mm i przy 784 obrotach na minutę w ciągu dwóch godzin wykańcza pracę przy 7 ośkach. W osiągnięciu tych wyników dopomógł mu majster Klimowicz, który brał udział we wszystkich przedsięwziętych przez niego próbach i przygotowaniach.

Razem z tow. Dammem pracuje w narzędziowni tow. Jan Golbing. Otrzymuje on do obróbki detale o mniejszej średnicy, do których według panującego przekonania, nie można stosować noża Kolesowa. Ale tow. Golbing spróbował — i próba się udała.

Na rurkach metalowych Golbing wytacza odcinek długości 58 mm i średnicy 17,5 mm. Głębokość skrawania stosuje przy tym 2 mm, posuw 0,7 mm — zamiast dawnego 0,2. Skrawa z szybkością 180 metrów na minutę. W wyniku usprawnienia skrócił czas wykonywania dwóch operacji, przy których nóż ten stosuje, z 6 minut do 1,5 minuty.

Dwie zespolone czynności przyniosły rekord

Nożem Kolesowa Golbing wykonywał dwie operacje. Przy pozostałych dwóch stosował nóż zwyczajny. Ale Golbing zaczął się zastanawiać, w jaki sposób usprawnić dwie ostatnie fazy produkcji. Przeanalizował uważnie nowe narzędzie.

Nóż Kolesowa ma dwie krawędzie skrawające: główną, która skrawa warstwę metalu i pomocniczą, umieszczoną równolegle do obrabianego przedmiotu, oczyszczającą powierzchnię z chropowatości i wygładzającą ją ostatecznie. „Dwie zespolone czynności"... — myśli.

Obejrzał toczone rurki. Na ich gładkiej powierzchni po obróbce nożem Kolesowa pozostają do wyżłobienia dwa rowki w niewielkiej od siebie odległości, różne pod względem szerokości. Dotychczas Golbing zakładał jeden nóż i wytaczał pierwszy rowek — była to jedna operacja — następnie zmieniał nóż i przystępował do żłobienia drugiego rowka — była to operacja następna. Obecnie zakłada dwa noże jednocześnie w odległości równej między rowkami i oba wyżłobienia toczy w tym samym czasie. Szybkość obrotów maszyny wynosi przy tym 710 obrotów.

Dzięki połączeniu szybkościowego skrawania na zwiększonych obrotach z zastosowaniem noża Kolesowa i układu dwóch noży przy obróbce toczonych przedmiotów Golbing zdołał osiągnąć rekordowe wyniki. Udowodnił jednocześnie, że jest możliwe stosowanie z korzyścią noża Kolesowa przy pewnych drobnych robotach.

Stosując nóż Kolesowa, robotnicy przyśpieszają realizację planów i likwidują „wąskie gardła". Np. w Zakładach Przemysłowych im. 1 Maja w Pruszkowie do toczenia nożem Kolesowa przystąpiła część robotników narzędziowni. Jako pierwszy zastosował ten nóż tow. Zygmunt Szczygieł. Rezultaty okazały się świetne: usunięto istniejące dotychczas na tokarkach „wąskie gardło".

Korzyści, płynące z zastosowania noża Kolesowa stają się coraz szerzej znane. Coraz nowi robotnicy podnoszą wydajność pracy swoich stanowisk, zwiększają swój udział w walce o plan.

Na VII Plenum KC PZPR tow. BIERUT wskazał na konieczność pełniejszego wykorzystania mocy produkcyjnej maszyn i urządzeń. Nóż Kolesowa umożliwia znaczny wzrost wydajności obrabiarek. Tym samym jego coraz szersze zastosowanie w produkcji przyczynia się do wypełnienia tego jednego z najważniejszych zadań postawionych przez VII Plenum. Dlatego Zarządy Zakładowe ZMP powinny troszczyć się o to, aby na każdym stanowisku, gdzie to jest możliwe, zaczęto pracować nowym narzędziem. W tym celu należy organizować spotkania załogi z czołowymi tokarzami, stosującymi nóż Kolesowa, odczyty, pogadanki i pokazy pracy noża. Jest to ważne zadanie Zarządów Zakładowych ZMP.

K. KRAUSS

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

54

— Mamy do skończenia studiów cztery i pół roku, Danusiu — mówi kiedyś. — To bardzo wiele. Wcześniej nie będziemy chyba mogli wziąć ślubu, co? A może jest jakiś sposób... Tak bardzo bym chciał być z tobą razem, zawsze, stale razem...

Rynny stukają zimnym, dotkliwym deszczem. Nie widzi twarzy Danusi, ukryła ją w kołnierzu, nastroszyła szalik.

— Nie ma sposobu, Józek. Bez pieniędzy... Po co mówić o tym, co będzie za cztery lata?

Gandera aż przystaje z oburzenia.

— Jak to? Przecież chcę żyć z tobą! Chcę, żebyś została moją żoną... Cóż znaczą ostatecznie cztery lata dla takiej miłości jak nasza?

Danusia milczy pod tym swoim szalem.

— A może ty nie chcesz zostać moją żoną, Danusiu? — żartuje Gandera i nawet nie oczekuje zaprzeczenia, tak retoryczne wydaje mu się to pytanie.

— Masz dziurę w bucie, Józek... Kup sobie buty.

Gandera cieszy się, że ona dba o niego.

— Głupstwo. Nie przeziębię się. Skąd wezmę pieniądze na nowe buty? Chyba, że zacznę pracować. Przecież profesor obiecał.

— Tak... Ciężko z tymi pieniędzmi... Wiesz, straszna pogoda. Może przerwiemy spacer? Boję się przeziębić. Mam dreszcze.

Odprowadza ją szybko, zaniepokojony.

— Połóż się zaraz. Weź aspirynę. Dbaj o siebie, kochanie.

Mija tydzień, pełny tydzień szczęścia nie zmąconego żadną chmurką. Zrezygnował ze wszelkich tematów rozmowy mogących zasiać ziarno niezgody. Nie mówi o grupie, o pracy, pomija milczeniem narzekania, nie podejmuje spraw politycznych.

Będzie czas później — myśli. — Nie mogę jej sprawiać przykrości. Chciałby ją od każdej przykrości uchronić. Przez parę godzin dziennie po południu uczą się razem. To jedyne godziny, które przez ten tydzień poświęca nauce. Siadają w kącie świetlicy, pod lampą. Wie, że nauka jest dla niej utrapieniem; stara się ją zainteresować, pobudzić procesy myślowe, zaangażować wyobraźnię. Wychodzi ze skóry, by jej dowieść, że nawet ta znienawidzona chemia może być interesująca. Jest zrozpaczony, gdy wysiłki nie przynoszą rezultatu. Ona uczy się łatwo, nie jest tępa. Ale zainteresowania rozbudzić w sobie nie potrafi i nie chce.

— Jest tyle rzeczy bardziej interesujących. Szerokie, pełne życie... Cóż mi z tych martwych wzorów, jeżeli nawet przy ich pomocy można wysadzić świat w powietrze?

— Można też tworzyć piękne rzeczy... Choćby materiały... Przecież chemii zawdzięczasz te pończochy z włókna, które ona wyczarowała.

— Mój chemiczny poeto — zaśmiała się. — Będę jej zawdzięczać przezroczyste samochody i szklanki do mycia zębów... Świetnie. Wystarczy mi styczność z chemią na terenie sklepu. Lekarz nie chemik...

Dał wreszcie spokój. Wspólna nauka stała się znowu monotonna, pachniała na kilometr nudą. Nie mogli jej przerwać, bo zbliżały się kolokwia.

Żadnej chmurki dotąd nie dostrzegał, choć gromadziło się ich wiele. Ufnymi oczyma utrwalał w pamięci każdy rys kochanej twarzy. Nie dostrzegał nic, co nie zgadzało się z jego wyobrażeniem o niej. Czcił ją, ubóstwiał; drobna figurka przysłoniła mu cały świat.

Pierwsza kłótnia — pierwsza chmurka na rozpalonym błękitnym niebie — nie stała się dla niego ostrzeżeniem. Zabolała, przeraziła, lecz przeszła szybko. Tym większy odczuwał po niej żar.

Zaczęło się jak zwykle od drobiazgu. W większej grupie wychodzili z wykładu: Danusia szła na przedzie z Sapińskim. Gandera miał do niej niezwykle pilną sprawę — miewał takie niezwykle pilne sprawy dziesięć razy dziennie — i bardzo się denerwował. Nie chciał podejść, bo z Sapińskim unikał wszelkiej styczności poza „urzędową". Dreptał więc z rosnącą niecierpliwością pomiędzy Basią a mało mu znaną koleżanką Zawistowską, która coś tam mówiła o notatkach z biologii.

— Nie mam koleżanko, nie notowałem — powiedział niecierpliwie. Co ona chce od niego! Nie widzi, że jest zajęty?

— I ja też nie zanotowałam tego wykładu. Matka mi chorowała.

— Co go obchodzi jej matka? Spojrzał z niechęcią na bladą, poważną twarz Zawistowskiej. Natychmiast umilkła. Dlaczego ona nie odprawia Sapińskiego? Co za miłosierdzie wobec człowieka, którego wszyscy unikają? Przecież wie, że Gandera nie podejdzie!

— Uważaj, Józek, zabijesz się — Masłowska odsunęła go za rękaw od otworu wykopanego na dziedzińcu. — Co się z tobą dzieje?

— Nie, nic — westchnął, bo Danusia uśmiechnęła się do Sapińskiego. — Jestem zmęczony...

— Boś fanatyk. Pamiętam, jak się przed świętami uczyłeś. Poświęcasz się czemuś i świata poza tym nie widzisz. Więcej umiaru. Nie można tak totalnie...

Spojrzał na nią uważniej. Uśmiechała się. Ona wie wszystko! Pewno i inni wiedzą! Może się podśmiewają po kątach? Niech tam...

— Zająłbyś się trochę pracą w grupie. Przecież walka i tak dalej... Sam mówiłeś.

— Wiem — uciął krótko. Dotknęła bolesnego miejsca. Po chwili nie myślał już o tym; pod stołówką Danusia żegnała się z Sapińskim. Jednym skokiem był przy niej.

— Podlaski Romeo już tu! — usłyszał z tyłu chichot Dietricha.

— Nareszcie jesteś sama, Danusiu — powiedział łagodnie, z lekkim wyrzutem w głosie.

Spojrzała na niego chmurnie.

— Kompromitujesz mnie, Józek! Śmieją się z nas. Nie mogę zamienić paru słów z kolegami. Co ty sobie w ogóle wyobrażasz?

Zreflektował się.

— Przepraszam cię kochanie... Nie myślałem, że liczysz się ze zdaniem Dietricha...

— Liczę się! Liczę się ze zdaniem każdego! Nie chcę, żeby się ze mnie śmiali, że chodzę z tobą jak z psem przy nodze! Jak można być tak natarczywym!

— Ależ, Danusiu, ja chcę jak najlepiej...

— Zostaw mnie! Daj mi spokój! Jesteś niedelikatny!

Pobiegła szybko. Nie śmiał jej gonić. Stał tak chwilę przed stołówką, bezradny, z wyciągniętą ręką. Później, gdy znikła, wszedł. Rozbawiona twarz Dietricha skrzywiła się w grymasie przesadnego współczucia. Sapiński obserwował go ukradkiem, znad talerza. Zjadł szybko kolację, a właściwie tylko rozgrzebał. Wrócił do pokoju po książkę



do nauki. Odetchnął, bo nie było Wiśniewskiego, unikał go przez tych parę dni. Zaszył się w kąt sali wykładowej, starał się uczyć. Nic z tego; myślał o Danusi. Czuł się pokrzywdzony, ukarany za winy, których nie popełnił...

(c. d. n.)

Obrady Komitetu Wykonawczego ŚFMD

18 maja rozpoczęły się w Helsinkach obrady Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej (ŚFMD). Tematem obrad Komitetu Wykonawczego ŚFMD są sprawy związane z przygotowaniami do III Światowego Kongresu Młodzieży i do IV Zlotu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Obrady zagaił sekretarz generalny ŚFMD **Jacques Dennis.** W imieniu młodzieży fińskiej powitał delegatów przewodniczący fińskich organizacji młodzieżowych — **Veissenberg.**

Referat o przygotowaniach do III Światowego Kongresu Młodzieży wygłosił **J. Dennis.**

Jacques Dennis podkreślił w swym referacie, że wiadomość o zwołaniu III Światowego Kongresu Młodzieży przyjęta została na całym świecie z ogromnym zadowoleniem. Dennis opisał różne metody stosowane przez młodzież w akcji przygotowawczej do Kongresu.

Kreśląc zadania, które stoją przed sekretariatem i organizacjami, wchodzącymi w skład ŚFMD w związku ze zbliżającym się Światowym Kongresem Młodzieży, Dennis oświadczył w zakończeniu: **„Przygotowujemy Kongres, w którym wezmą udział najlepsi przedstawiciele młodzieży, reprezentujący pokolenie zjednoczone w walce o pokój. Będziemy umacniali jedność młodzieży, albowiem jedność ta jest najlepszym orężem młodego pokolenia w dziele realizacji jego pragnień".**

W toku dyskusji nad referatem Dennisa zabrali głos przedstawiciele młodzieży włoskiej, chińskiej i austriackiej, którzy opowiedzieli o przygotowaniach do Kongresu w swych krajach.

Przedstawiciel młodzieży fińskiej wskazał na konieczność połączenia walki młodzieży o swe prawa z przygotowaniami do III Światowego Kongresu Młodzieży.

Sekretarz ŚFMD **Namazi** (Iran) opisał przygotowania do IV Zlotu Młodzieży i Studentów. Stwierdził on, że młodzież całego świata z wielkim entuzjazmem powitała zaproszenie na IV Światowy Zlot Młodzieży i Studentów. Omówił on rozmaite formy przygotowań do tego Zlotu w różnych krajach.

Pożegnanie „Mazowsza" w Pekinie

Jak już podawaliśmy, 15 bm. Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" opuścił Pekin, udając się do miast prowincjonalnych Chińskiej Republiki Ludowej.

Pożegnanie członków zespołu „Mazowsze" z ludnością Pekinu przekształciło się w serdeczną manifestację przyjaźni chińsko-polskiej. Wznoszono okrzyki na cześć przyjaźni polsko-chińskiej i na cześć wodzów obu narodów — Bolesława Bieruta i Mao Tse-tunga.

Wielki sukces Frontu Ludowego na Węgrzech

18 bm. Centralna Komisja Wyborcza opublikowała wyniki wyborów do Zgromadzenia Państwowego Węgierskiej Republiki Ludowej.

Liczba uprawnionych do głosowania wynosi 6.501.869 osób. **W głosowaniu wzięło udział 6.370.519 wyborców, tj. 98 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania. Na kandydatów Frontu Ludowego Niezawisłości oddano 6.256.653 głosów, tj. 98,2 proc. ogólnej liczby oddanych głosów. Przeciwko kandydatom Frontu Ludowego Niezawisłości głosowało 61.257 osób. 52.609 głosów uznano za nieważne.**

W 20 okręgach wyborczych wybrano łącznie 298 deputowanych i 55 zastępców.

Wzrost szeregów Włoskiej Federacji Młodzieży Komunistycznej

Sekretariat Włoskiej Federacji Młodzieży Komunistycznej opublikował komunikat, stwierdzający, że na apel XIII krajowego zjazdu Federacji, ogłoszony w marcu br., do szeregów Federacji wstąpiło około 30 tysięcy chłopców i dziewcząt włoskich.

Na prośbę delegacji amerykańskiej rokowania rozejmowe w Korei przerwane zostały do 25 bm.

Delegacja koreańsko-chińska, uczestnicząca w rokowaniach rozejmowych w Panmundżonie, ogłosiła 19 maja następujący komunikat:

19 maja przewodniczący delegacji strony przeciwnej prosił za pośrednictwem starszego oficera łącznikowego o dalsze przedłużenie na okres 5 dni przerwy w rokowaniach delegacji obu stron w pełnym składzie i o wznowienie rokowań w dniu 25 maja br. o godzinie 11 przed południem. Starszy oficer łącznikowy strony koreańsko-chińskiej na polecenie przewodniczącego delegacji generała Nam Ira zwrócił uwagę na fakt, że rokowania delegacji obu stron w pełnym składzie zostały już przerwane na okres trzech dni oraz stwierdził, że strona koreańsko-chińska uważa, iż rokowania nie powinny być w ten sposób przedłużane; niemniej jednak, ponieważ strona przeciwna prosi o 5-dniowe przedłużenie przerwy w rokowaniach, strona koreańska wyraża na to zgodę.

Przewlekając zawarcie rozejmu w Korei — Amerykanie dążą do zaostrzenia sytuacji na Dalekim Wschodzie

Specjalny korespondent agencji Nowych Chin, omawiając prośbę delegacji amerykańskiej w sprawie przedłużenia przerwy w rokowaniach, podkreśla, że gdy delegacje obu stron zbiorą się ponownie w dniu 25 maja — można będzie przekonać się, czy koła rządzące Waszyngtonu pragną szczerze rozejmu w Korei. Jeśli Amerykanie pragną rzeczywiście zawarcia rozejmu, to powinni zgodzić się na 8-punktowe propozycje generała **Nam Ira** i powinni zrezygnować ze swych kontrpropozycji, których celem jest zatrzymanie przemocą znacznej ilości jeńców koreańskich i chińskich.

Korespondent agencji Nowych Chin stwierdza, że szybkie zawarcie porozumienia w sprawie rozejmu w Korei będzie zależało od tego:

1) czy delegacja amerykańska po wznowieniu rokowań przestanie domagać się, aby jeńcy koreańscy i chińscy zostali „zwolnieni na miejscu" w Korei południowej i dostali się w ten sposób w ręce lisynmanowców i kliki Czang Kai-szeka;

2) czy Amerykanie przestaną wysuwać żądania zmierzające do sparaliżowania działalności komisji repatriacyjnej państw neutralnych i do poddania tej komisji kontroli amerykańskiej;

3) czy Amerykanie przestaną sprzeciwiać się wyznaczeniu odpowiedniego czasu na udzielenie jeńcom wojennym wyjaśnień w sprawie przysługującego im prawa do repatriacji i do rozpoczęcia po powrocie do ojczyzny spokojnego życia;

4) czy Amerykanie przestaną odwlekać w nieskończoność zawarcie rozejmu, odnawiając przekazania decyzji w sprawie ostatecznego losu nie podlegających bezpośredniej repatriacji jeńców wojennych konferencji politycznej na wyższym szczeblu, która ma się zebrać po wejściu w życie rozejmu.

Odpowiedzi na te pytania — stwierdza korespondent agencji Nowych Chin — zadecydują o tym, czy wojnie w Korei będzie położony wkrótce kres i czy dziesiątki tysięcy jeńców obu stron będą mogły powrócić do ojczyzny. Odpowiedzi na te pytania wykażą, czy koła rządzące Waszyngtonu chcą złagodzenia napięcia w sytuacji na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

W dzisiejszej Jugosławii

Wszystko dla przygotowań wojennych

„My dzisiaj — powiedział Tito w rozmowie z korespondentem gazety „Evening News" — wydajemy na zbrojenia więcej, aniżeli jakiekolwiek inne państwo europejskie".

Słowa te potwierdzają tylko dawno znane fakty. Jugosławia titowska wydaje bajeczne sumy nie tylko na zbrojenia, ale również na budowę obiektów wojskowych, faszyzację i militaryzację kraju, przysposabianie żołnierzy jako mięsa armatniego.

Skąd się na to wszystko bierze pieniądze?

Duża część kredytów, przeznaczanych na powyższe cele otrzymuje się w drodze najbardziej bezwzględnego i różnorodnego rabunku narodów jugosłowiańskich. Tegoroczny budżet państwowy wynosi 229 miliardów i 100 milionów dynarów. Na bezpośrednie wydatki wojenne przeznaczono z niego 180 miliardów dynarów. Podczas, gdy w roku ubiegłym przeznaczono na przygotowania wojenne 77 proc. budżetu, to w roku bieżącym na te same cele przeznacza się już 78,6 proc. Pozostałe 50 miliardów poświęcono na sądownictwo, na utrzymanie UDB (titowskie Gestapo), na zatrutą jadem kłamstwa propagandę i podobne „pokojowe" cele.

Co buduje się w Jugosławii? Jak wyglądają tak zwane „obiekty kluczowe"?

„Dla nas — pisała gazeta „New York Times" — **mają znaczenie nie tylko żołnierze, których mogą dać alianci Ameryki — Jugosławia, Grecja i Turcja. — Ważne są także bazy wojenne, które państwa te mogą dać".** W myśl tych „wytycznych" cała Jugosławia stała się placem budownictwa wojennego.

Nadadriatycki port Rjeka dostosowuje się do potrzeb wojennych. Dla pomieszczenia większej ilości ciężkich bombowców budowane są w okolicy tego portu specjalne lotniska. Prace strategiczno-budowlane przeprowadzane są również na wyspach Vis, Lastovo i Hvar, w portach Zadar, Split i Dubrovnik.

W środkowej Jugosławii, w rejonie Valjevo-Szabac, wznosi się sześć olbrzymich lotnisk dla ciężkich samolotów. Już zakończono budowę większej ilości tego rodzaju lotnisk po obu stronach obecnie wykańczanej autostrady Zagrzeb — Belgrad. W miastach Trstenik, Travnik — pod nadzorem „speców" imperialistycznych — wznoszone są zakłady lotnicze, a w stolicy Hercegowiny, Mostarze, buduje się potężną fabrykę armat.

Titowcy, realizując plan przygotowań wojennych coraz bardziej uszczuplają przemysł pokojowy. W ubiegłym roku w samym tylko Belgradzie zamknięto 415 przedsiębiorstw produkujących dla pokoju. W skali państwowej zaś produkcja spożywców zmniejszyła się o 31 proc., tekstyliów o 12 proc., skóry i obuwia o 23 proc., a samego tylko cukru o 71 proc.!

Wskutek zamykania przedsiębiorstw pokojowych zwiększa się codziennie armia bezrobotnych, zasilana ostatnio także i przez chłopów, którym po rozwiązaniu „spółdzielń" odebrano ziemię. Pod koniec ubiegłego roku było 350 tysięcy, a obecnie jest już ponad 500 tysięcy bezrobotnych.

Atak na interesy i prawa ludzi pracy nie kończy się jednak na tym. Pętla podatków coraz dotkliwiej zaciska się na szyi mas ludowych. Od pierwszego kwietnia podatek od płac wynosi 20—30 proc. To znaczy, że robotnik jugosłowiański za 12—14-godzinny dzień pracy, zamiast trzech (— minimum życiowe wynosi obecnie w Jugosławii 35—40 tysięcy dynarów —) otrzyma nieco ponad dwa tysiące dynarów miesięcznie, to znaczy tyle, ile kosztuje pięć kilogramów cielęciny albo jedna koszula średniego gatunku.

Przeprowadzając tę z gruntu antynarodową i antypokojową politykę titofaszyści starają się przekonać naród, że polityka przygotowań wojennych jest konieczna. Wszelkimi sposobami starają się oni udowodnić, jakoby Jugosławii groziła „napaść" ze strony Związku Radzieckiego, Polski i miłujących pokój sąsiadów Jugosławii. Naród jugosłowiański wie jednak o budowlach komunizmu w Związku Radzieckim, o pięknej, twórczej pracy narodów krajów demokracji ludowej. **„Nasi kierownicy rządowi** — powiedziała na zebraniu Olga Marjanović włókniarka z Belgradu — **twierdzą, że na nas chce napaść Związek Radziecki. To nie prawda! Właśnie u nas dokonują się przygotowania wojenne. Właśnie nasza straż graniczna strzela do naszych sąsiadów".**

Świadomość, że titowcy są podżegaczami wojennymi, że wszystko, co robią, robią dla wojny — coraz bardziej przenika umysł każdego uczciwego Jugosłowianina. Patrioci jugosłowiańscy nie zgadzają się z antypokojowymi poczynaniami titofaszystów, sabotują plany wojenne, walczą o chleb i pokój. Opór ich przybiera różne formy.

Niedawno strajkowali robotnicy portu wojenego w Rjece; strajkowali robotnicy fabryki „Iskra" w Belgradzie i robotnicy zagrzebskich zakładów „Rade Konczar". Górnicy kopalni Banovici w marcu br. oświadczyli otwarcie na zebraniu, że „plan społeczny" jest planem wojennym, który narzucono im bez ich zgody. Szczególnie aktywnie walczą masy ludowe przeciwko agresywnemu paktowi bałkańskiemu, zawartemu 28 lutego między titowcami, greckimi monarchofaszystami i tureckimi reakcjonistami. „Pakt bałkański i przygotowania wojenne przynoszą nam tylko cierpienia i nędzę!" „Precz z titofaszyzmem!" — wołają robotnicy włókienniczy Paracinu.

To jest głos narodu. Naród jugosłowiański walczy o to, aby i w jego kraju zabłysło słońce pokoju i wolności, ażeby jego wysiłki służyły tworzeniu lepszego życia jakie budują dla siebie narody obozu pokoju, jakie buduje nasz naród polski.

MARIAN WILCZEK

SZTANDAR MŁODYCH — Sport

Walki eliminacyjne X Mistrzostw Europy zakończone

(Dokończenie ze str. 1)

Plan walk eliminacyjnych we wtorek przewidywał odbycie 20 walk. Stoczono ich jednak 19, gdyż w wadze lekkopółśredniej Fin **Bostrem** nie stawił się do walki z **Van der Keere** (Belgia. Belg przeszedł walkowerem do ćwierćfinału, gdzie spotka się z **Drogoszem.** A oto przebieg wtorkowych walk popołudniowych:

W wadze lekkopółśredniej Rumun **Ambrus** po niezbyt ciekawej walce, w której obaj przeciwnicy otrzymali napomnienia, pokonał jednogłośnie Norwega **Hansena.** W ocenie walki **Milligan** (Irlandia) — **Vecchiatto** (Włochy), sędziowie nie byli jednomyślni, przyznając zwycięstwo Irlandczykowi stosunkiem głosów 2:1. W dalszych eliminacyjnych spotkaniach wagi lekkopółśredniej **Sowljański** (Jugosławia) pokonał **Vitovica** (Czechosłowacja). Węgier **Szakacs** wygrał jednogłośnie dzięki udanym kontrom z **Kandelą** (Niemcy zach.), a Francuz **Daidi** zwyciężył Sarderiana (Bułgaria).

Na ring weszli przedstawiciele wagi półśredniej. Ciosy walczących są mocniejsze, poparte większą wagą. Pierwszymi bokserami walczącymi w eliminacjach tej wagi byli: rutynowany Czechosłowak **Krocak** oraz młody reprezentant NRD **Carolli.** Zwyciężył jednogłośnie Czechosłowak.

Dużo emocji przyniosła zgromadzonym w Hali widzom następna walka w tej wadze pomiędzy **Lincą** (Rumunia) a **Kraxnerem** (Austria). Obaj przeciwnicy od pierwszego gongu do ostatniej chwili walki zadają sobie mnóstwo silnych ciosów. Od początku jednak widać przewagę bardziej bojowego i zaciętego Rumuna. W pierwszej rundzie tuż przed jej końcem Kraxner otrzymuje celny cios w żołądek i klęka na ringu. Wyliczanie przez sędziego przerywa po pięciu sekundach gong kończący rundę. W drugiej i trzeciej rundzie Kraxner ma coraz większy respekt przed „bombą" Linci i przegrywa jednogłośnie walkę 52:60, 55:60, 55:60.

Ostatnim spotkaniem przedpołudniowej serii walk wtorkowych była walka pomiędzy **Heidemannem** (Niemcy zach.) a Węgrem **Doeri.** Wygrywa 2:1 Heidemann.

Po dwóch pierwszych walkach serii wieczornej, wygranych przez **Chychłę** i **Pietrzykowskiego** (piszemy o nich obszerniej na innym miejscu) na ring weszli bokserzy wagi lekkośredniej **Capl** (CSR) i **Serbu** (Rumunia). Przez wszystkie trzy rundy obaj pięściarze wymieniają mocne ciosy, przewagę uzyskuje Serbu i on też jednogłośnie wygrywa walkę. W następnej walce tej wagi wysoki i długoręki Anglik — **Wells** pokonuje dzięki celnym ciosom prostym nieczysto walczącego Austriaka — **Kohleggera,** który w **Mediolanie uległ w finałowej walce o mistrzostwo Europy Chychle.**

Szkot — **Mullen** po nieczystej walce pokonał **Georgiewa** (Bułgaria).

W wadze średniej walki eliminacyjne rozpoczęli **Strina** (Włochy) i **Plachi** (Węgry). Walka ta prowadzona była do końcowego gongu w żywym tempie, a obaj bokserzy zadali sobie wiele ciosów. Zwyciężył niejednogłośnie Strina. W następnej walce tej wagi Anglik — **Barton** uzyskał w III r. dużą przewagę i sędzia odesłał jego przeciwnika, młodego boksera NRD — **Goetza** do rogu.

Na ring weszli **Łuknianow** (ZSRR) i austriacki olimpijczyk **Skruzny.** Rutynie Austriaka przeciwstawił młody pięściarz radziecki wielką bojowość, dobrą kondycję i zdecydowaną wolę zwycięstwa. Przez dwie rundy toczy się na ringu ładna, wyrównania walka. W jednym ze zwarć pod koniec drugiej rundy Łuknianow trafia Austriaka celnym ciosem w żołądek i Skruzny klęczy do 8 na macie. W III r. całkowitą przewagę uzyskuje pięściarz radziecki. Austriak ratuje się przed nokautem niezbyt czystą walką, pchając się na przeciwnika i uniemożliwiając mu przetrzymywaniem zadania ciosu. Zwycięża pięściarz radziecki.

Mistrz Czechosłowacji — **Koutny** przeprowadził niezłą walkę z Bułgarem — **Stankowem.** Przez cały czas walka prowadzona była na dystans, przy czym młody Bułgar otrzymał dużo ciosów, które jednakże wytrzymał. Koutny zwyciężył na punkty.

Ostatnią walką wtorkowych eliminacji było spotkanie w wadze półciężkiej pomiędzy **Pfirmannem** (N. Zach.) a **di Persio** (Włochy). Po nieciekawej walce zwyciężył Pfirmann.

★

Kilkadziesiąt walk jakie stoczono w dwóch pierwszych dniach Mistrzostw, prowadziło kilkunastu sędziów. W drugim dniu zdarzyło się tak kilkakrotnie, że sędzia tuż po poprowadzeniu walki w ringu, siadał do stolika aby punktować następne spotkania. Wydaje się, że niektórzy z sędziów są tą naprawdę odpowiedzialną i uciążliwą pracą przemęczeni. Dlatego wydaje się — mając na uwadze wagę walk ćwierć i półfinałowych i wreszcie finałowych — aby organizatorzy zastanowili się nad możliwością uzupełnienia kompletu sędziowskiego świeżymi siłami.

Drogosz, Chychła i Pietrzykowski zwyciężają

We wtorek w spotkaniach eliminacyjnych Mistrzostw Europy w Boksie walczyło trzech Polaków: Drogosz w wadze lekkopółśredniej pokonał Miednowa (ZSRR), Chychła w wadze średniej wysoko wygrał z Włochem Ruggeri i Pietrzykowski w wadze lekkośredniej zdecydowanie zwyciężył Pawlica (Jugosławia).

Drogosz miał ciężką walkę z wicemistrzem olimpijskim Miednowem. Po I r. którą Drogosz wygrał, utrzymując dzięki dłuższym rękom Miednowa na odległość i zadając sporo ciosów lewym prostym, w następnych dwóch walkach wyrównała się, w III r. pięściarz radziecki, silniejszy od Polaka, przeszedł do najbardziej odpowiadającego mu półdystansu i rundę wygrał. W czasie walki obaj przeciwnicy otrzymali po napomnieniu. Sędziowie punktowali niejednolicie: dwóch z nich oceniło walkę 59:58 dla Drogosza, trzeci natomiast 59:57 dla Miednowa.



Drogosz

Gdy umilkły dźwięki fanfar oznajmiających początek wieczornej serii walk na ring weszli Chychła i Ruggeri (Włochy). Od pierwszej chwili walki Włoch nie wykazuje respektu przed naszym olimpijskim mistrzem i demonstruje, że jest zupełnie dobrze wyszkolonym bokserem. Chychła jednak już po pierwszych sekundach walki wykazuje, że do Mistrzostw Europy, rozgrywanych w Warszawie, przygotowany jest bardzo dobrze.



Chychła

Przez wszystkie trzy rundy była to naprawdę piękna walka. W I r. Polak atakuje najczęściej ciosami sierpowym i z doskoków, a Włoch próbuje kontrować prostymi. W II r. Chychła zaczyna uderzać w dół korpusu przeciwnika, a potem bije znów seryjne różnorodne ciosy. W trzeciej przechodzi on do prostych, które wyraźnie osłabiają Włocha; mimo olbrzymiej przewagi Polaka Ruggeri do końca spotkania nawiązuje walkę. Toteż jest on przez publiczność serdecznie oklaskiwany za tę sportową postawę. Nie trzeba chyba obszernie opisywać, że zarówno w czasie walki, jak i po jej zwycięskim zakończeniu Zygmunt Chychła otrzymał burzliwe oklaski od widowni. Bo też pokazał boks wysokiej klasy, będąc jednym z najlepszych pięściarzy, jakich widzowie oglądali w ciągu dwóch pierwszych dni bokserskich mistrzostw. Wspomnijmy jeszcze, że sędziowie ocenili tą walkę 60:53, 60:55, 60:55.

W chwilę potem na ring weszli Pietrzykowski i mocno zbudowany Jugosłowianin — Pawlic. Bokser ten ma już za sobą liczne starty zagranicą i brał udział w Olimpiadzie w Helsinkach. Pietrzykowski — jak wiadomo — wystąpił w naszej reprezentacji po raz pierwszy. Nic więc dziwnego że w I r. Polak wyczekuje na ataki przeciwnika, aby puścić w ruch swą groźną lewą. Ale i Jugosłowianin czuje respekt przed walczącym z odwrotnej pozycji Pietrzykowskim i nie kwapi się z atakiem. Sędzia zwraca uwagę zawodnikom i Pietrzykowski wypuszcza próbny cios. Do końca rundy zawodnicy zadają nie wiele ciosów, przy czym Polak więcej trafia. W II r. Pietrzykowski otrzymuje nastawienie od Sztama aby próbował ataku. Pierwsze ciosy wchodzą, a szerokich zamachowych prawych przeciwnika Polak dość umiejętnie unika. W jednym ze zwarć Pietrzykowski ładuje swoją groźną lewą na szczękę Jugosłowianina. Ten wyraźnie odczuwa cios i do końca rundy oddaje prowadzenie walki Polakowi.

Następuje ostatnie starcie. Polak prowadzi na punkty. Jugosłowianin próbuje ostatniej szansy. Rozpoczyna atakować z wyraźnym dążeniem znokautowania. A to woda na młyn Pietrzykowskiego. Zachęcony powodzeniem w dwóch pierwszych rundach czuje się na ringu pewniejszy, i czeka na chwilę aby skontrować. Tego ciosu prawie nikt nie widział. Jugosłowianin zapędził Pietrzykowskiego do rogu, zamachnął się i nagle runął jak długi na matę. Sala wybuchnęła olbrzymią owacją. Sędzia liczy do ośmiu, Jugosłowianin przyjmuje pozycję bokserską, ale widać, że jest na wpół przytomny. Pietrzykowski zadaje mu teraz cios to z prawej, to z lewej. Jugosłowianin mocno krwawi i chowa głowę za rękawicę. Jeszcze moment, a zostanie on zniesiony z ringu. Widzi to sekundant jugosłowiański, wyskakuje na brzeg ringu i rzuca na matę ręcznik na znak poddania Pavlica. I w tym momencie brzmi gong, kończący walkę. Wygrywa ją wysoko Polak, przy czym sędziowie punktują: 60:53, 60:54, 60:57.

Pietrzykowski schodzi z ringu żegnany wspaniałą owacją. Sprawił w swym pierwszym starcie międzynarodowym wielką, prawdziwie przyjemną niespodziankę.

Z dni mistrzowskich walk

Dzień pierwszy

Publiczność zgromadzona w Hali Mirowskiej w Warszawie oglądała pierwszego dnia Mistrzostw Europy w Boksie dziewiętnaście walk, stoczonych pomiędzy czołowymi pięściarzami Europy wagi muszej, koguciej, piórkowej i lekkiej. Wiele z tych walk było pokazem pięknego boksu, przyjemnym widowiskiem dla miłośników pięściarskiego sportu i dobrą szkołą dla zawodników.

W turnieju takim, jak Mistrzostwa Europy, zawodnicy starają się włożyć w walkę z przeciwnikiem wszystkie swoje umiejętności, aby osiągnąć prawo dalszej walki o zaszczytny tytuł mistrza. Toteż spotkania w ringu warszawskim są i będą pokazem techniki pięściarskiej, ambicji i woli zwycięstwa. Już w pierwszym dniu Mistrzostw zobaczyliśmy różne style walki. Bardzo dobry bokser wagi muszej Szkot Currie walczący z ambitnym zawodnikiem węgierskim Karpattim dał piękny pokaz techniki, szybkości i wszechstronnego pięściarskiego przygotowania. Wielką ambicję, bojowość i opanowanie pokazał radziecki pięściarz Stiepanow, który zaskoczony w chwili powitania atakiem Jugosłowianina Zdanowica, szybko opanował sytuację i w rezultacie odniósł wysokie zwycięstwo.

Obok Stiepanowa w poniedziałkowych walkach eliminacyjnych startowali jeszcze dwaj bokserzy radzieccy: Bułakow i Jengibariam. Odnieśli oni obaj zasłużone zwycięstwa. Tak więc wszyscy bokserzy radzieccy, którzy uczestniczyli w pierwszym dniu spotkań wywalczyli prawo startu w walkach ćwierćfinałowych.

Ale największą przyjemność sprawili polskiej publiczności dwaj nasi zawodnicy: Kruża i Antkiewicz. Kruża stoczył z Belgiem Canipelem porywającą walkę, atakując przez wszystkie trzy rundy i wywalczając wysokie zwycięstwo. Była to jedna z najlepszych walk dnia i Krużę można bez większej przesady nazwać obok Currie (Szkocja) najlepszym zawodnikiem pierwszego dnia mistrzostw. Wykazał on w tej walce, że nie zmarnował czasu na obozie przygotowawczym w Cetniewie. Poprawił znacznie swój sposób walki, nauczył się bić ciosami prostymi, sam cios nabrał siły, a piękne serie bite z obu rąk i szybkość ataku świadczą, że Kruża dobrze i starannie został przygotowany do szlachetnej walki o złoty pas mistrza Europy.

Podobne walory wykazał najstarszy nasz reprezentant na Mistrzostwach, Antkiewicz. Miał on za przeciwnika ambitnego i agresywnego Rumuna Fiata. W ciągu pierwszej rundy potrafił Antkiewicz narzucić przeciwnikowi wielkie tempo walki i chociaż od połowy spotkania Fiat usiłował bronić się trzymaniem przed ciosami naszego „bombardiera", przecież nie wiele tym zdziałał i zwycięstwo Antkiewicza było równie wysokie jak i bezapelacyjne.

Nie tylko w ringu w tym dniu odnieśliśmy sukcesy; trzeba powiedzieć wprost, że wysokie zwycięstwo na punkty nad przeciwnikiem; nieporządkiem i improwizacją odniósł Komitet Organizacyjny Mistrzostw. W sali jak i wokół całej Hali Mirowskiej panował wzorowy porządek, nie było częstego przy tego typu imprezach natłoku, szukania miejsc, przepychania się. Każdy widz był kierowany na swoje miejsce przez straż porządkową, złożoną z naszych kolejarzy. Imprezy odbywały się punktualnie. Obok Hali ustawiono stoiska, w których widzowie mogli nabyć wszystko, począwszy od programu Mistrzostw i znaczków pocztowych a skończywszy na gorących potrawach.

Do przyjemnej i sportowej atmosfery przyczyniła się estetyczna dekoracja sali i całego budynku Hali Mirowskiej.

To wszystko oraz serdeczny stosunek mieszkańców Warszawy do naszych gości zagranicznych wpłynęły na to, że w ciągu pierwszego dnia Mistrzostw dominowała na ringu Warszawskim prawdziwie sportowa i przyjacielska atmosfera.

(Z. Wr.)

Program walk na dzień 20 bm (środa)

godz. 14.00

Waga musza

1. Spano (Włochy) — Aleksandrow (Bułgaria)
2. Majdloch (CSR) — Buechner (NRD)
3. Basel (Niemcy zach.) — Kukier (Polska)
4. Currie (Szkocja) — Bułakow (ZSRR)

Waga kogucia:

5. Bidner (Austria) — Mandreanu (Rumunia)
6. Stefaniuk (Polska) — Hamalainen (Finlandia)
7. Nikolow (Bułgaria) — Stiepanow (ZSRR)
8. Mac Nally (Irlandia) — Smillie (Szokcja)

Waga piórkowa:

9. Redil (Jugosławia) — Malezanow (Bułgaria)
10. Zasuchin (ZSRR) — Lomman (Finlandia)
11. Mehling (Niemcy zach.) — Horwath (Węgry)
12. Hamia (Francja) — Kruża (Polska)

godz. 20.00

Waga lekka:

13. Juhasz (Węgry) — Ahlin (Szwecja)
14. Ninivuori (Finlandia) — Di Jasio (Włochy)
15. Markow (Bułgaria) — Jengibarian (ZSRR)
16. Hinson (Anglia) — Antkiewicz (Polska)

Waga lekkopółśrednia:

17. Schalk (Austria) — Ambrus (Rumunia)
18. Drogosz (Polska) — van der Keere (Belgia)
19. Milligan (Irlandia) — Sovljanski (Jugosławia)
20. Daidi (Francja) — Szakacs (Węgry)

Waga półśrednia:

21. Szczerbakow (ZSRR) — Endrenic (Jugosławia)
22. Lombardet (Francja) — Vlaeminck (Belgia)
23. Krocak (CSR) — Linca (Rumunia)
24. Heidemann (Niem. zach.) — Chychła (Polska)

Kolejny odcinek pamiętników — „Ze Sztamem na ringach Polski i świata" zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Narody świata domagają się zaprzestania wojny w Korei

Gdy w dniu 26 kwietnia br., po sześciomiesięcznej przerwie, podjęte zostały rozmowy w sprawie rozejmu w Korei, na małą wioskę koreańską Panmundżon znów zwróciły się oczy całego świata, oczy wszystkich miłujących pokój ludzi, domagających się zakończenia krwawej, imperialistycznej awantury w Korei.

W dniu podjęcia rozmów delegacja koreańsko - chińska przedłożyła propozycje, będące jeszcze jednym dowodem głębokiej woli pokoju, ożywiającej delegatów narodu koreańskiego i chińskiego. Propozycje te, w najważniejszych swych punktach przewidywały:

W ciągu dwóch miesięcy od chwili wejścia w życie porozumienia w sprawie rozejmu, obie strony dokonają, nie stawiając żadnych przeszkód, repatriacji i przekażą drugiej stronie wszystkich jeńców wojennych, którzy domagają się powrotu do ojczyzny.

W ciągu miesiąca od chwili zakończenia repatriacji jeńców, domagających się powrotu do krajów ojczystych, każda ze stron przyśle pozostałych jeńców do państwa neutralnego, ustalonego przez obie strony i zwolni jeńców spod swej kontroli wojskowej.

W ciągu sześciu miesięcy od chwili przybycia jeńców do państwa neutralnego, przedstawiciele narodów, do których jeńcy ci należą, będą mieli prawo i otrzymają możność udzielenia tym jeńcom wyjaśnień w celu usunięcia ich obaw przed powrotem do ojczyzny oraz możność informowania ich we wszystkich sprawach dotyczących ich powrotu.

Jeńcom, którzy będą domagali się powrotu, państwo neutralne udzieli możliwości szybkiego powrotu do ojczyzny.

Jeśli po upływie sześciu miesięcy w państwie neutralnym pozostaną jeszcze jacyś jeńcy odmawiający powrotu, to decyzja co do dalszego losu tych jeńców powinna być pozostawiona do uregulowania w drodze konsultacji konferencji politycznej, która po zawarciu rozejmu w Korei zbierze się dla uregulowania całokształtu problemu koreańskiego.

Jednakże sposób, w jaki przedstawiciele amerykańscy w Panmundżon przyjęli te rozsądne i rzeczowe propozycje wykazał natychmiast, że szybkie zawarcie rozejmu w Korei nie jest bynajmniej ich celem. Na tym samym posiedzeniu, na którym generał Nam Ir przedłożył propozycje ludowe, amerykański generał Harrison przytoczył takie na niczym nieoparte argumenty, jak: **„wasza strona odmawia jeńcom prawa do dobrowolnej repatriacji",** „poparte" natomiast wyraźnie prowokacyjnymi stwierdzeniami, że propozycje ludowe są „nierozsądne i obstrukcyjne"...

Należy tu przypomnieć, że propozycje strony ludowej, która konsekwentnie zmierza do pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, były zbliżone do propozycji hinduskiej, za którą głosowała w ONZ strona amerykańska. Dlaczego więc obecnie delegaci amerykańscy uważają propozycje chińsko-koreańskie za „nierozsądne i obstrukcyjne"?

Na dalszych posiedzeniach delegacji rozejmowych z wypowiedzi generała Harrisona wynikało w sposób zdecydowanie jasny, że zmierza on do przeciągania i utrudniania rokowań. Wysunął on m. in. zdecydowany sprzeciw przeciwko wysyłaniu nierepatriowanych jeńców poza terytorium Korei oświadczając, że powinni oni pozostać na terenie obozów w Korei Południowej pod nadzorem państwa neutralnego. Dzienniki amerykańskie nie ukrywały przy tym bynajmniej, iż w ten sposób władze wojskowe USA w Korei miały nadzieję utrzymania nadzoru nad jeńcami, wywierając nacisk na kraj neutralny w tym kierunku. Delegaci amerykańscy oświadczyli również, że 6-miesięczny okres pobytu nierepatriowanych jeńców pod nadzorem komisji neutralnej jest zbyt długi. W rezultacie stanowiska delegacji amerykańskiej — rokowania rozejmowe raz jeszcze utknęły na martwym punkcie.

Jednakże zdecydowana wola Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chin Ludowych doprowadzenia do zawieszenia broni raz jeszcze znalazła swe potwierdzenie w dniu 7 maja br. W tym to dniu, idąc na ustępstwa wobec stanowiska amerykańskiego, delegacja ludowa zgłosiła nowe, ośmiopunktowe propozycje w sprawie repatriacji jeńców. Propozycje te różniły się od poprzedniej propozycji następującymi punktami:

Jeńcy, którzy nie zostaną repatriowani natychmiast po zawarciu rozejmu, zostaną na terenie Korei oddani pod opiekę neutralnej komisji, złożonej z przedstawicieli 5 krajów neutralnych — Polski, Czechosłowacji, Szwecji, Szwajcarii i Indii. Kraje te, dla utrzymania porządku w obozach, dostarczą równe kontyngenty wojskowe, które przejmą nadzór nad jeńcami. Sam skład komisji neutralnej gwarantuje pełną neutralność organizacji opiekuńczej.

Okres pobytu jeńców pod nadzorem komisji neutralnej został skrócony w porównaniu z poprzednimi propozycjami z 6 do 4 miesięcy.

Te propozycje były dalszym krokiem ze strony ludowej do porozumienia i jeszcze bardziej zbliżały się do propozycji hinduskiej w ONZ.

Jednakże i tym razem—Amerykanie zaczęli szukać dziury w całym. Stosując podobną, jak poprzednio taktykę, przez szereg dni zwlekali z zajęciem zdecydowanego i sprecyzowanego stanowiska wobec całkowicie jasnych i oczywistych propozycji ludowych, stawiając pod adresem delegacji ludowej dziesiątki pytań, dotyczących najróżniejszych drobiazgów, a pomijając zagadnienia zasadnicze. Po kilku dniach stosowania tej taktyki zwlekania, przedstawili w dniu 13 bm. swoje „kontrpropozycje", które były krokiem wstecz — odbiegały bowiem nawet od propozycji hinduskiej, za którą USA w ONZ głosowały. Oto ich zasadnicze punkty:

Jedynie Indie będą miały prawo dostarczyć kontygentu wojskowego dla ochrony nierepatriowanych jeńców wojennych.

Okres pobytu jeńców pod opieką komisji neutralnej „musi być jeszcze skrócony".

A wreszcie, że wszycy jeńcy koreańscy, którzy nie zostaną natychmiast po zawieszeniu broni repatriowani, muszą być „zwolnieni" z obozów na terenie Korei Południowej. Więcej. Delegacja amerykańska uciekając przed propozycjami strony ludowej, próbowała wprowadzić podział na jeńców koreańskich i chińskich, proponując, by repatriować tylko jeńców chińskich. Mówiąc prościej, delegacja amerykańska domaga się, aby strona ludowa wyraziła zgodę na oddanie swych żołnierzy, przebywających w niewoli amerykańskiej w ręce krwawego zdrajcy narodu koreańskiego, Li Syn Mana.

Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że delegacja ludowa nie mogła zgodzić się na tego rodzaju propozycję, złożoną jedynie po to, aby przewlec rokowania rozejmowe, aby nie dopuścić do szybkiego zakończenia wojny w Korei.

Przytoczone powyżej propozycje chińsko - koreańskie oraz „kontrpropozycje" amerykańskie wskazują niezbicie na niezłomną wolę pokoju, cierpliwość i dążenie do porozumienia ze strony ludowej oraz na manewry strony amerykańskiej, zmierzające do storpedowania rokowań. Koła bankierów i kapitalistów z Wall Street boją się „wybuchu pokoju" w Korei — boją się utraty olbrzymich dochodów, jakie czerpią z krwawej, zbrodniczej wojny.

Koła imperialistyczne obawiają się, że z chwilą zawarcia rozejmu w Korei runą, pod naciskiem milionów pokój miłujących ludzi całego świata, ich plany rozpętania nowej, światowej masakry ludzkości.

Stanowisko strony amerykańskiej w stosunku do konstruktywnych, pokojowych propozycji chińsko - koreańskich, wywołuje głębokie oburzenie milionów ludzi na całym świecie. Nawet prasa burżuazyjna i niektóre dzienniki reakcyjne Francji, Anglii, Kanady i innych państw burżuazyjnych potępiły stanowisko amerykańskie. Przedstawiciele rządów Kanady, Burmy, Indii, a przede wszystkim Churchill, wyraźnie wystąpili przeciwko przewlekaniu rokowań w Korei przez stronę amerykańską. Nawet prasa amerykańska nie może ukryć faktu, że amerykańskie próby storpedowania rokowań w Panmundżon, spowodowane są panicznym strachem rekinów stali, żelaza i banków przed „groźbą pokoju".

Niedawno postępowy publicysta amerykański „IF Stone" pisał w wydawanym przez siebie tygodniowym biuletynie „IF Stone Weekly":

„Wśród amerykańskich sfer wojskowych na Dalekim Wschodzie istniał zawsze silny odłam, przeciwny rozmowom w sprawie zawieszenia broni. Rzecznik tej grupy generał Van Fleet zeznając przed senacką komisją spraw wojskowych wręcz oświadczył: „jedynym rozwiązaniem jest zwycięstwo wojskowe w Korei...". Ci, którzy uważają, że rozgrywka jest konieczna, mogą znaleźć dosyć przeszkód na drodze do rozwiązania. Van Fleet odzwierciedlał tego rodzaju mentalność, kiedy mówił, że dla przywrócenia prestiżu amerykańskiego nie tylko na Pacyfiku, ale na całym świecie, potrzebne jest militarne zwycięstwo... Taktyka „ani wojna, ani pokój..." zdaje się być obecną polityką amerykańską. Gdyby pokój wybuchł w Korei, to jak możnaby dalej nalegać na Francję w sprawie uzbrojenia Niemiec?... A co się stanie z kampanią o zwiększenie kredytów na lotnictwo i obronę lotniczą?".

A co w końcu stanie się z olbrzymimi zyskami, ciągnionymi przez wielkie monopole zbrojeniowe z wojny koreańskiej? Oto powody, dla których imperialistyczne koła w Stanach Zjednoczonych robią wszystko co w ich mocy, aby nie dopuścić do zawarcia rozejmu w Korei, do zakończenia krwawej, agresywnej wojny.

B. RAYZACHER

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.

REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.

TELEFONY: Centr.: 8-52-72, 8-52-73 Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 8-22-01. wewn. 101, 8-56-94.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65

SKŁAD i DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". Przed. Państw. Wyodrębnione.

PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,50 zł. kwart. — 7,50 zł. półrocznie — 15,00 zł. rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

4-B-15504